TURYSTA W POLSCE

ROK IV. • NR 3 • WARSZAWA—KRAKÓW • MARZEC • 1938



Marcowy ranek na Hali Gąsienicowej.
Fot. J. Konwiński.



PRZEDWIOŚNIE IDZIE...

Krokus wystrzela nad śnieg — zwiastun przedwiośnia.
Fot. J. Konwiński.

Zeszły już śniegi na nizinach i wilgotna ziemia rodzi pierwsze zwiastuny wiosny. Wątłe kwiaty pośnieżne, niemal jeszcze we władztwie zimy rosnące, kroczą w przedniej straży przyrody budzącej się do nowego życia. Jeszcze, co prawda, nie raz zwarzy je nagły przymrozek, ścinając szronem, lub nawet zasypie nowy, obfity śnieg. Jeszcze nie jeden nawrót zimy powstrzyma triumfujący pochód słońca; jeszcze nie raz szaruga deszczowa zaciągnie niebo oponą ciemnych chmur. Choć pora to na nizinach smutna, to przecież pełna nadziei, gdyż wiosna idzie! Wnet zazielenią się łąki, wnet zaćmi nad nimi tęcza motylich skrzydeł, a świeża ruń młodego zboża rychło pokryje zagony roli.

Podówczas zima zmniejsza swe władztwo i ustępując z nizin, cofa się do swych twierdz, przez długi jeszcze czas przez wiosnę nie zdobytych. Panuje nadal w górach wysokich i iskrzy się bielą śniegu na zboczach i graniach. Gdy na nizinach dawno nie ma już po niej śladu, to w górach króluje ona dalej przez długie tygodnie górskiego przedwiośnia, aż do przedziwnego okresu „wiosny zimowej" czy też „zimy wiosennej". Nastaje pora osobliwa, pełna uroku i czaru, kiedy na białe góry pada potop gorących promieni słońca, a głęboki błękit nieba staje się tłem niezrównanego krajobrazu górskiego.

Z początku jednak sroży się jeszcze górska zima, jak w styczniu czy lutym — choć to już marzec i choć na dolinach zapomniano już o śniegu. Przychodzą nagłe i wielkie kurniawy, a w górach ciągle przybywa śniegu. Wiatry podnoszą wówczas na graniach białe chorągwie i sypią wielkie nawisy. Rośnie kobierzec śniegu, przykrywa najwyższą nawet kosówkę i gładzi płaszczyzną skute lodem potoki. Dzieje się jakby zima zbierała zapasy na walkę, która ją czeka, na nieuniknioną rozprawę ze słońcem. Nim ona jednak nastąpi — królestwo zimy w górach wysokich umacnia się ciągle a nieraz ze zboczy nagrzanych słońcem, z hukiem spadnie lawina. W tym czasie u stóp gór, zielenieją już łąki a nawet kwitną drzewa. Kontrast wiosny i zimy na nizinach i w górach staje się coraz bardziej uderzający.

Ale słońce w górach jest coraz silniejsze i dzień coraz dłuższy. Choć więc nocny mróz zestali nieraz powłokę śniegu, a nawet zetnie ją w błyszczącą warstwę lodoszreni — to przecież nie może ona we dnie ostać się przed ciepłem promieni słonecznych. Na zmianę więc marznie i taje śnieg górskiego przedwiośnia, na zmianę ocieka z wody i krzepnie w drobinki kryształów lodu. Nieraz w pogodny dzień o tym czasie — zbliżywszy ucho do śniegu — usłyszeć można jak woda spływa spodem pokładu ku potokom, które w dolinach huczą coraz mocniej i szumią, ku morzom unosząc bogactwo górskiej zimy.

Mówią wówczas narciarze, że śnieg „trawi się" i że powstają firny. I bodaj nie ma lepszych śniegów narciarskich jak firny wiosenne i bodaj nie ma lepszej pory narciarskiej, jak okres górskiego przedwiośnia. Jego darem szczególnym jest wspaniałość słońca, którego promienie odbite od białych zboczy — mają moc jak podczas lipcowego upału. Wrażliwy człowiek przebywający wówczas w górach, chronić musi swe oczy a nawet skórę przed porażeniem, ale za to jakże krzepiące są chwile spędzone w górach, w przeczystym powietrzu, w blaskach słońca, w obliczu górskiej przyrody wiosennej.

Dalekim wyprawom i wędrówkom górskim sprzyja wtedy długi dzień i ciepło. Podejścia po firnie stają się łatwiejsze, gdyż iść można stromiej niż zwykle. Niezapomniane stają się długie godziny spędzane na szczytach, gdy zachwycone oko biegnie po białych górach sąsiednich, aż daleko ku zieleniejącym nizinom. Zjazdy po rozległych, nieraz w innej porze niedostępnych polach firnowych, nie mają sobie równych. Często te zjazdy sprowadzają w głąb dolin górskich, na samo ich dno, na granice śniegu i traw, gdzie na halach panuje już wczesna wiosna i gdzie cienkie i szybko tające płaty śniegu przebijają ostrza rozkwitających krokusów. Ich łany ścielą się niżej jak barwne sygnały wiosny, która w górach w końcu zwyciężyć musi.

Do tego jednak czasu jest jeszcze daleko. Jeszcze liczne tygodnie — aż do początków lata na nizinach — trwać będzie pora narciarskiego przedwiośnia i górskiej wiosny. Dostarczy ona radości dla wszystkich miłośników gór. Nie tylko bowiem narciarz znajdzie wtedy urok w górach, gdyż także i zwykły turysta pieszy napawać się może darami królewskiej pory wiosennej i szukać w niej wytchnienia i wrażeń. Cóż mówić o zdobywcach szczytów, ścian i grań, dla których skała wolna podówczas przeważnie od śniegu, staje się terenem trudnych zadań technicznych i dróg odkrywczych zimowego taternictwa.

Do niedawna niezwykłe wartości gór wysokich w czasie przedwiośnia znane były tylko szczupłej garstce doświadczonych turystów. W ostatnich jednak latach postąpiło wśród szerokich rzesz zrozumienie dla wyjazdów w góry o tym czasie. Przedwiośnie też ściąga teraz do gór coraz większe gromady ludzi, pragnących słońca, odpoczynku i piękna. Zapełniają się w tym czasie wszystkie schroniska, a na halach i zboczach, na szczytach i graniach — kto tylko może czerpie pełną piersią ożywcze powietrze i krzepi się w słońcu.

* * *

Na tegoroczne przedwiośnie tatrzańskie zorganizowała Liga Popierania Turystyki dostępny dla wszystkich popularny zjazd do Zakopanego za indywidualnymi kartami uczestnictwa. Karty te uprawniają do poważnych ulg kolejowych (66% w obie strony podróży), a ponadto dają możność wyjazdu koleją linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Kolej ta udostępnia górskie przedwiośnie dosłownie każdemu, W ciągu kilkunastu minut przenosi ona ludzi z dolin na słoneczny szczyt, dając jednym z nich możność częstych narciarskich zjazdów, a wszystkim pełen wrażeń pobyt na szczycie w otoczeniu wspaniałej górskiej przyrody, w scenerii zimy... gdy na nizinach panuje już wiosna. *S. F.*



W Dolinie Pięciu Stawów Polskich w Tatrach.
Fot. J. Konwiński.



WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY
SUMA NAGRÓD 4.600 ZŁOTYCH

Narciarz na podejściu. Fot. J. Konwiński.

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji ogłosił niedawno oficjalnie wielki i w znaczne nagrody wyposażony konkurs fotograficzny na zimowe zdjęcia sportowe i rodzajowe. Ze względu na liczbę i wysokość przewiedzianych nagród pieniężnych — konkurs ten będzie prawdopodobnie największym ze wszystkich fotograficznych imprez konkursowych, jaki w ostatnich latach rozpisane były na ziemiach polskich. Jednakże nie tylko z uwagi na rozmiary konkursu i wysokość nagród wzbudzi on na pewno ogromne zainteresowanie wśród szerokich rzesz turystów i miłośników naszych gór.

Znaczna bowiem większość ludzi gór i narciarzy, łączy swe wycieczkowe zainteresowania ze szczerymi zamiłowaniami fotograficznymi. Turysta z kamerą fotograficzną od dawna już stał się powszechnym zjawiskiem na zachodzie Europy, a wielki postęp techniczny w budowie nowoczesnych aparatów (znakomicie nadających się do praktyki turystycznej) przyczynił się nie mało do tego, że niemal każdy turysta hołduje dziś zamiłowaniom wycieczkowej fotografii. Także i u nas do prawdziwych wyjątków należy taki miłośnik gór, który równocześnie nie jest zapalonym zwolennikiem fotografii i nie pragnie uwieczniać ich piękna na zdjęciach. Konkurs zatem Ministerstwa Komunikacji jest apelem do rzesz bardzo szerokich i apel ten wzbudzi niewątpliwie jak najsilniejsze echo.

Nie dawno na naszych łamach mieliśmy sposobność omówić nieco szerzej ważne zagadnienie tzw. „fotografii rodzimej" i zwrócić uwagę na postępy, jakie za granicą poczyniła ta wielka gałąź fotograficznych zainteresowań. Oddaje ona ogromne usługi, zarówno propagandzie turystycznej wewnętrznokrajowej i zagranicznej, jak też przyczynia się do pogłębienia znajomości ojczyzny wśród własnego społeczeństwa. Wydobywane bowiem na jaw piękno oblicza ziemi, rozpowszechnianie za pomocą doskonałych zdjęć fotograficznych ma przekonywującą wymowę i zachęca szeroki ogół do bezpośredniego zaznajomienia się z malowniczymi zakątkami kraju i jego osobliwościami.

U nas ważna dziedzina „fotografii rodzimej" znajduje się dopiero w początkowym okresie rozwoju. Dlatego też konkurs fotograficzny Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji odegra rolę silnego bodźca, mającego decydujący bodaj wpływ na dalszy szybki postęp turystycznych zamiłowań fotograficznych, właśnie w kierunku „fotografii rodzimej". Na razie konkurs obejmuje — tylko kategorię zdjęć zimowych, jednakże można się spodziewać, że w razie powodzenia konkursu, uwzględnione będą z biegiem czasu także i inne dziedziny fotografii. Zaznaczyć należy, że celem konkursu jest dla Wydziału Turystyki M. K. zebranie materiału ilustracyjnego, potrzebnego do wydawnictw propagandowych krajowych i zagranicznych. Uczestnicy zatem tego wielkiego konkursu będą mogli przysłużyć się turystycznej propagandzie.

Ponieważ wśród Czytelników naszego wydawnictwa, konkurs ten wzbudzi niewątpliwie bardzo wielką uwagę, przeto podajemy najważniejsze warunki regulaminowe tego konkursu, tudzież wskazówki dotyczące sposobu przesyłania prac. Przede wszystkim więc wyjaśniamy, że konkurs ograniczony jest do zimowych zdjęć sportowych i rodzajowych. Tematem ich mogą być bądź sceny i fragmenty z wszelkich zawodów narciarskich (a więc zdjęcia zawodników, publiczności, zjazdy i ewolucje podchodzenia, odpoczynki itp.), bądź sceny z życia narciarzy w schroniskach, w kolei, w kolejkach, autobusach, itp. bądź zdjęcia śniegu, w każdej jego postaci jak okiść, szron, nawisy itd.

Zdjęcia winny być oczywiście nienaganne pod względem technicznym i kompozycyjnym. Wykluczone są zdjęcia tylko czysto krajobrazowe, przedstawiające dokumentarnie jakąś okolicę. Jak z tego widać chodzi o zdjęcia możliwie żywe, w pierwszym rzędzie o zdjęcia sportowe i rodzajowe, jak to zresztą wyraźnie określa główna nazwa konkursu.

Na nagrody przeznaczyło Ministerstwo Komunikacji — jak już wyżej powiedzieliśmy — znaczne kwoty. W szczególności więc pierwsza nagroda wynosi 500 zł. Są dalej przewidziane cztery drugie nagrody po 200 zł, osiem trzecich nagród po 100 zł i sto zakupów wyróżnionych prac po 25 zł. Razem więc jury przyzna szereg nagród na łączną kwotę 4.600 zł. Nagrody te mogą być dzielone, jednakże cała suma nagród (nie zakupów) musi być wyczerpana. Zdjęcia nagrodzone oraz zakupione przechodzą na własność Ministerstwa Komunikacji, które będzie miało prawo dowolnie je reprodukować w wydawnictwach własnych i obcych, bez osobnego wynagrodzenia. Poza tym Ministerstwo Komunikacji zamówi ewentualnie ze zdjęć nagrodzonych oraz zakupionych dalsze odbitki, płacąc za nie ceny rynkowe do użytku swych zbiorów. Zdjęcia należy nadsyłać tylko w formacie 13—18 cm, na papierze z połyskiem, w tonie biało-czarnym. Na odwrocie każdego zdjęcia należy uwidocznić godło autora, liczbę porządkową i temat. Do zdjęć należy dołączyć w osobnej zamkniętej kopercie z uwidocznionym na niej godłem, kartkę z podaniem: godła, imienia i nazwiska autora, dokładnego jego adresu, tudzież spisu porządkowego nadesłanych zdjęć.

Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem 15-go maja 1938 r. o godzinie 12-tej w południe. Prace nadesłane po tym terminie nie będą mogły być rozpatrywane. Zdjęcia należy nadsyłać pod adresem Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji — Warszawa, Al. Ujazdowskie 49, z dopiskiem „Konkurs fotograficzny". Zdjęcia nienagrodzone i niezakupione zostaną bezwłocznie zwrócone. Sąd konkursowy będą stanowić przedstawiciele Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, oraz Polskiego Związku Narciarskiego.



Tatrzański potok w okowach lodu. Fot. J. Konwiński.

ZIMOWE OBOZOWANIE W DOMKACH ZE ŚNIEGU

Ostatnio można obserwować nowy typ sportowca zimowego, który rozbija swe namioty, czy też buduje swe własne domki ze śniegu w odludnych, ustronnych dolinach i tam pędzi swobodny żywot, niezależny od ludzi, od schronisk, zdany na własne siły, własną zaradność. Sprawami obozownictwa zimowego zainteresował się przed paru laty prezes Polskiego Związku Narciarskiego — p. wiceminister Bobkowski. Dzięki jego inicjatywie i poparciu — w zimie 1934/35 r. 3 Polaków wzięło udział w kursie obozownictwa zimowego w Storlien w Szwecji. Wyniki tego kursu zostały omówione na łamach „Turysty w Polsce" (Nr 1/1935 r.). W następnych latach głucho było o obozach zimowych, choć pewne próby były czynione. W latach 1934—37 corocznie w okresie świąt Wielkiej Nocy grupy harcerzy rozkładały swe obozowiska w namiotach na terenie Doliny Chochołowskiej. Dwukrotnie też na harcerskich kursach narciarskich próbowano budować chatki ze śniegu. Także od 2-ch lat harcerze lwowscy wyruszają z namiotami w głuche okolice Czarnohory. Jednakże na ogół poczynania te były nieznane szerszemu gronu turystów. Dopiero w bieżącym sezonie przeprowadzony został większy obóz doświadczalny, zorganizowany przez Warszawską Chorągiew Harcerzy wespół z Harcerskim Klubem Narciarskim z Warszawy — w Dolinie Pięciu Stawów Polskich w Tatrach.

Obóz miał na celu wypróbowanie możliwości dłuższego bytowania w różnego typu domkach ze śniegu i namiotach. Z ramienia Rady Naukowej W. F. warunki mieszkania w obozie badał doc. dr Wł. Dybowski. 14 uczestników w wieku od 14 do 23 lat pod wodzą dwóch instruktorów harcerskich spędziło w Dolinie Pięciu Stawów 3 tygodnie, mieszkając przez pierwsze 10 dni w schronisku, pozostały zaś czas — pod śniegiem. Zbudowano 2 rodzaje domków śnieżnych: większy — na 10 osób na dłuższe obozowanie — wybudowano sposobem schodkowym według pomysłu komendanta obozu — L. Makowskiego, i mniejszy na 3—4 osoby — do obozowania krótkiego i dla obozów wędrownych — według wzorów skandynawskich.

Duży domek obozowy buduje się w sposób następujący: Trzeba wyszukać najpierw warstwę dobrego, uleżałego względnie nawianego śniegu, który będzie stanowił materiał budowlany. Z niego wycina się cegły kształtu trapezu o wymiarach: 100 cm dług., 30—50 cm szer. i 30 cm grubości. (Do zbudowania domku potrzeba około 200 takich cegieł). Układa się je następnie na obwodzie koła o promieniu ok. 2 m: pierwsza warstwa najgrubsza — fundament, następne nieco cieńsze, wysuwając każdą cegłę o 30—40 cm ku wewnątrz i zbliżając się schodkami do środka. Cegły winny być przy tym kładzione węższymi końcami nieco ku górze a podstawą nieco niżej, aby woda z topiącego się śniegu spływała na zewnątrz. Po ułożeniu w ten sposób 9—10 warstw (zależnie od zwartości śniegu) sklepienie nad domkiem jest zamknięte. Drobnymi kawałkami śniegu i puchem uszczelniamy domek dokładnie od zewnątrz i polewamy go wodą, aby uzyskać w ten sposób trwałą jednolitą ściankę.

Aby domek taki nadawał się do dłuższego wygodnego pobytu, należy jego wnętrze odpowiednio wykończyć. Podkopuje się więc przejście pod ścianką do wnętrza, pogłębia się dno domku na ok. 80 cm, pozostawiając w środku stół z bloku śnieżnego. Śnieg wybrany wyrzuca się na zewnątrz. Następnie wykopuje się 9—10 nisz długości około 1 i 1/2 m i szerokości ok. 70 cm, rozchodzących się promieniście, które będą służyły jako miejsca do spania. W ściankach tych nisz na wysokości 30 cm od podłogi wycina się wyżłobienia, w które wsuwa się łóżko, składające się z siennika, naciągniętego na ramię z żerdek. Łóżko to wystaje nieco do wnętrza domku i służy za krzesło. Jako podłogę można ułożyć warstwy gałązek świerkowych lub kosówki. Wystające części cegieł wyrównuje się, aby zmniejszyć możliwość spływania z sufitu topiącego się śniegu. Na koniec wykopuje się dłuższy ale węższy tunel wyjściowy, zagięty pod kątem prostym, zasłania się go siennikiem czy płachtą — i cały domek jest gotowy. 8—9 ludzi może go zupełnie łatwo zbudować w ciągu około 8 godzin — jeśli tylko będzie pod dostatkiem śniegu.

Domek mniejszy typu skandynawskiego „igloo" buduje dla siebie 3—4 ludzi wprawnych w ciągu $1^1/_2$—2 godz. Cegły są tu mniejsze (60 × 30 × 40 cm). Układa się je na obwodzie koła o promieniu ok. 120 cm (długość kijka narciarskiego), ścinając skośnie ich boki i w ten sposób dopasowując je dokładnie. Po ułożeniu pierwszej warstwy ścinamy skośnie powierzchnię 3—4 cegieł tak, aby warstwy następne mogły ślimacznicą posuwać się ku górze. Każdą cegłę stawia się nieco pochyło ku środkowi, opierając je zawsze na cegle poprzedniej i tak posuwając się ku górze — uzyskuje się w końcu niewielki otwór, który zakłada się kilkoma mniejszymi poziomymi blokami.

W czasie budowy wycina się otwór wyjściowy, by podawać do środka potrzebne cegły, po tym dostawia się z kilku płaskich bloków rodzaj tunelu przy wyjściu — i cała budowla jest ukończona. Jeszcze tylko pozostaje uszczelnienie jej za pomocą grudek śniegu, puchu oraz polanie wodą. Dla uzyskania większej izolacji od otaczającego powietrza, można wnętrze pogłębić na około 50 cm — warstwa otaczającego śniegu będzie stanowiła wyśmienity „kożuszek". Domek taki służy zasadniczo do krótkiego obozowania (1—2 noce), toteż nie montuje się w nim żadnych łóżek, lecz śpi się wprost na śniegu na podkładach gumowych względnie futrzanych.

Do zbudowania obu tych domków potrzebne są bardzo proste narzędzia: 1) duże płaskie noże lub płaskie piłki ręczne tzw. „płatnice" — do cięcia i wyrównywania cegieł śnieżnych, 2) łopaty względnie małe łopatki do odkopywania śniegu. Do zbudowania dużego domku potrzebna jest dość duża warstwa zbitego śniegu — ok. 1 m — wtedy praca idzie szybko i sprawnie, bo nie brak budulca. Przy domku typu mniejszego — może być cieńsza warstwa śniegu, bo i cegły są mniejsze i mniej ich potrzeba.

Aby jednakże móc bez szkody dla zdrowia nocować w takich domkach ze śniegu, konieczne jest posiadanie odpowiedniego wyposażenia. Na pierwszym miejscu postawić więc należy śpiwór zimowy z kapturem — czy to futrzany (dość ciężki) czy też z puchu i wataliny. Śpiwory te jednakże ze względu na swój wysoki koszt (ok. 80 zł) nie będą mogły być wprowadzone do użytku powszechnego zwłaszcza wśród młodzieży. Ciekawy przeto jest eksperyment ze śpiworami zastępczymi — uszytymi z 3 koców, przełożonych dwiema warstwami papieru gazetowego. Śpiwory te, wypróbowane na obozie w Dol. Pięciu Stawów, zdały w zupełności egzamin. Jedyną ich wadą jest ich sztywność i dość duży ciężar. Do gotowania posiłków użyć można czy to maszynek turystycznych spirytusowych względnie benzynowych (primus) czy też mniej wygodnych, ale bardzo wydajnych EMES'ów. Do oświetlenia wnętrza domku mogą służyć świece, lampy spirytusowo-żarowe lub elektryczne latarki. Godne polecenia są — zwłaszcza dla obozu stałego — lampy spirytusowo-żarowe, dające bardzo przyjemne, silne światło a jednocześnie stosunkowo ekonomiczne w użyciu.



Kopalnia „cegieł" na śnieżny domek biwakowy.
Fot. inż. Chyczewski.



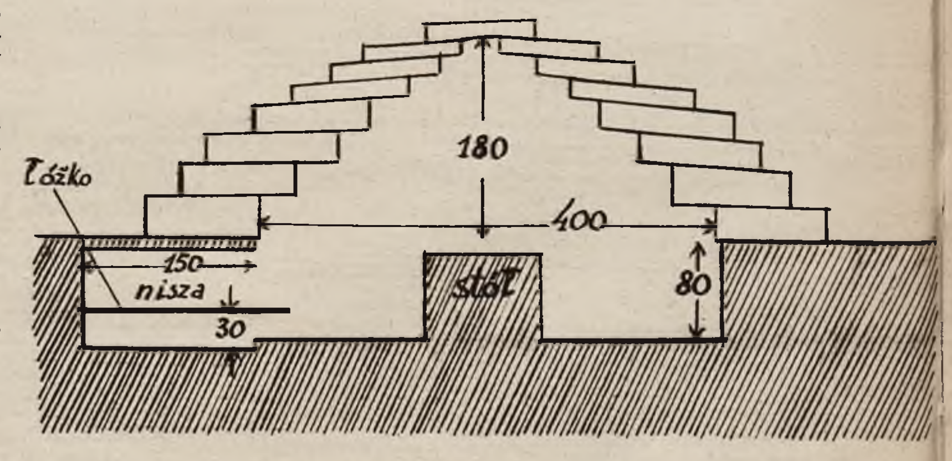
Budowa domku śnieżnego sposobem „schodkowym".
Fot. inż. Chyczewski.



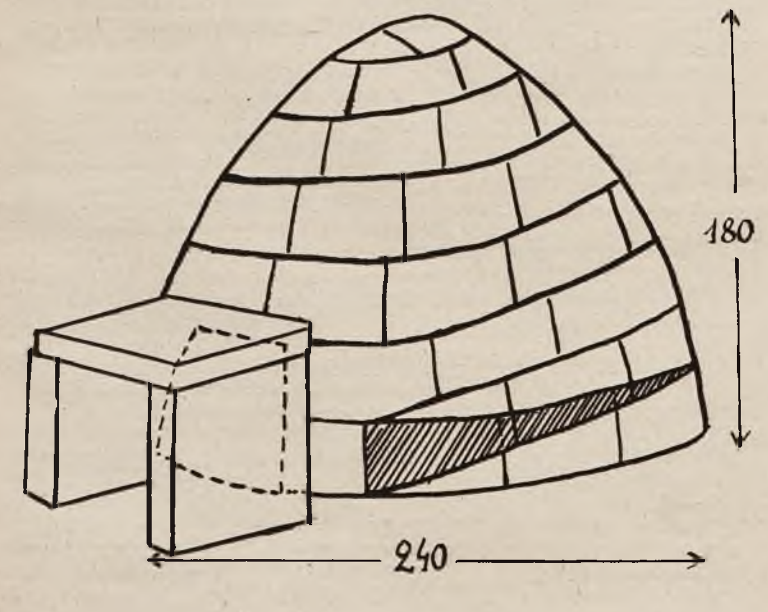
Jeden domek śnieżny już gotów — drugi w budowie.
Fot. inż. Chyczewski.



Przy domku typu skandynawskiego.
Fot. inż. Chyczewski.



Schemat „igloo" dziesięcioosobowego dla domu stałego (wymiary w centymetrach).



„Igloo" skandynawskie od zewnątrz (półschematycznie) — zakreskowane skośne ścięcie cegieł w pierwszej warstwie u spodu umożliwia ślimakowate wznoszenie się warstw następnych.

* * *

Najciekawsze jest oczywiście, jak przedstawiały się warunki bytowania w chatkach oraz jakie wrażenia odnosi turysta, mieszkający w takich śnieżnych domostwach. Otóż jak dowiodły przeprowadzone pomiary — temperatura w domkach utrzymywała się stale około 2—3° poniżej zera przy temperaturze na zewnątrz dochodzącej do —26° a przeciętnej —16° C. W czasie gotowania posiłków ciepłota podnosiła się nawet powyżej 0° do 9° ciepła. Tej niskiej temperatury jednakże w zupełności nie odczuwa się, gdyż powietrze w domku jest spokojne. Zresztą i obiektywne dane potwierdzają, iż warunki utraty ciepła przez ustrój ludzki odpowiadają warunkom przeciętnego dnia kwietniowego (wynik pomiaru zdolności ochładzania za pomocą katatermometru Hilla — 12—14 milikaloryj z 1 cm^3 w ciągu 1 sek.) Przeprowadzone analizy gazowe przekonały nas, iż zawartość tlenu i dwutlenku węgla w powietrzu, zawartym w domkach w nocy i z rana przy przebywaniu w nich mieszkańców — nieznacznie tylko odbiega od ilości, zawartych w powietrzu atmosferycznym, nie różniąc się przeto zbytnio od przeciętnego pokoju sypialnego. Z powyższych danych wynika, że warunki mieszkalne w domkach śnieżnych są całkowicie zadawalające. Potwierdza to w zupełności praktyka: 12 młodych ludzi spędziło w obozie pełnych 10 dni w takich domkach — bez szkody dla zdrowia.

Jednakże takie nieszkodliwe dla zdrowia obozowanie może się odbywać jedynie przy zachowaniu szeregu warunków. Przede wszystkim uczestnicy muszą być zupełnie zdrowi. Należy wyłączyć tych, którzy przebyli niedawno choroby płuc i opłucnej, nieżyty oskrzeli oraz skłonnych do częstych przeziębień. Następnie nocleg musi być odpowiednio zorganizowany. Wspomniane już śpiwory, suche ubranie nocne (ciepła bielizna i skarpetki oraz sweter i ewentualnie czapka-„kominiarka" na głowę), posłanie izolowane od podłoża — a więc w dużym domku zawieszone na 30 cm od podłogi, w małym — na podkładce ze skóry czy też lepszej bo lżejszej z płata gumy piankowej (tzw. Mousse) — wszystko to zapewni ochronę od zimna i wilgoci. Pamiętać też trzeba, że ani jedna grudka śniegu nie może się dostać do wnętrza śpiwora, gdyż roztopiwszy się zamoczy śpiwór i spowoduje oziębienie ciała. Skrupulatne spełnienie tych warunków, rozgrzanie się, roztarcie ciała zwłaszcza nóg, przed wsunięciem się do śpiwora — zapewnia zupełnie przyjemny i całkowity odpoczynek nocny. Jedyną może mniej miłą okolicznością jest, że para z oddechu osiada na brzegu śpiwora i ziębi twarz. Zapobiec temu można przez włożenie czapki-kominiarki lub przykrycie twarzy grubym, przewiewnym szalikiem wełnianym. Pewną trudność stanowi pozostawianie butów na noc, gdyż zmarzną. Trzeba je więc albo z wieczora wyrównać, rozszerzyć i pozwolić im zmarznąć w takiej formie, albo też dokładnie oczyściwszy ze śniegu, umieścić w nogach śpiworu.

Bardzo istotną rzeczą na obozie zimowym jest należyte odżywianie. Przeciętne zapotrzebowanie dzienne człowieka dorosłego, pracującego średnio ciężko wynosi około 4000 kaloryj. Warunki obozowe jednakże zmuszają do podwyższenia tej dawki do 5000 i więcej kaloryj. Pożywienie musi być mieszane — białkowo-tłuszczowo-węglowodanowe, przy tym nadmienić należy, że najbardziej kaloryczne są tłuszcze, spożywanie więc masła, oliwy, smalcu, tłustych wędlin dostarczy dużej ilości potrzebnych ciepłostek. Cukier, owoce, pokarmy mączne — jako łatwo przyswajalne węglowodany dadzą dobrą odżywkę dla pracujących mięśni, pokarmy zaś mięsne, sery i rośliny strączkowe będą stanowić potrzebny budulec białkowy. Wodę do gotowania należy brać ze strumieni czy jezior, gdyż na topienie w tym celu śniegu zużywa się nieprodukcyjnie dużo drogocennego paliwa.

* * *

Jest rzeczą niewątpliwą, że obóz zimowy należycie zorganizowany kształci w wybitnym stopniu samodzielność, zaradność, pewność siebie, umiejętność dawania sobie rady w trudnych warunkach i przystosowania się do nich. Daje też uczestnikom ogromne zadowolenie z przyjemnie spędzonego czasu i zbliża do dzikiej, pierwotnej natury. Dlatego też należałoby propagować organizowanie takich obozów zimowych zwłaszcza dla starszej młodzieży, mającej już za sobą szkołę narciarską i zaprawionej do trudów i niewygód na obozach letnich. Do organizowania takich obozów powołane byłyby przede wszystkim organizacje młodzieży, — zwłaszcza o charakterze organizacyj przysposobienia wojskowego, i kluby narciarskie. Wydaje się poza tym, że i z punktu widzenia wojskowego takie umiejętności nie byłyby bez znaczenia.

W Związku Harcerstwa Polskiego wszystko wskazuje na to, że obozownictwo zimowe przyjmuje się. Z różnych stron dochodzą wieści, że w poszczególnych ośrodkach czynione są na własną rękę próby obozowe. Z ostatnimi doświadczeniami w Dol. Pięciu Stawów zapoznało się już około 100 instruktorów i starszych harcerzy w tym uczestnicy kursu instruktorskiego w Warszawskiej Chorągwi Harcerzy, a około 40 — nocowało pod śniegiem. Staną się oni pionierami obozownictwa w poszczególnych drużynach i ośrodkach harcerskich. Sprawa ta wychodzi więc już z fazy prób i doświadczeń w fazę właściwej realizacji. I podobnie, jak w obozownictwie letnim i turystyce młodzieży, Harcerstwo odegrało rolę przodującą, tak spodziewać się należy że będzie ono pionierem akcji obozowej zimowej w Polsce. Nie wątpię, że inne organizacje nie zechcą pozostać w tyle i że w najbliższych sezonach o obozach zimowych w domkach ze śniegu będzie się już mówić, jak o rzeczy naturalnej i zwykłej.

Dr Antoni Rosental

KONCENTRACJA NA KASPROWYM



Środkowa część nowej trasy zjazdowej (tzw. »F. I. S.«) z Kasprowego.

Fot. Mgr. J. Füller.

W ciągu całego tegorocznego sezonu zimowego w Tatrach, można było obserwować szczególnie wielką i stale wzrastającą koncentrację ruchu narciarskiego i turystycznego na Kasprowym Wierchu. Doskonałe na ogół warunki śnieżne trwające przez większą część dotychczasowego sezonu i sprzyjająca słoneczna pogoda sprawiały, że kolej linowa na ten najpopularniejszy niewątpliwie szczyt narciarski w Polsce, gromadziła coraz większe tłumy. Przez całą zimę — w każdym niemal dniu — od wczesnego rana do zmroku, przewoziła kolej linowa ogromne rzesze turystów i narciarzy. Zwłaszcza w dni świąteczne nasilenie ruchu było wyjątkowo duże, a tzw. „miejscówki" wykupywane były doszczętnie już w dniach poprzednich na wszystkie jazdy od rana do późnych godzin popołudniowych.

Miarą ogromnego ożywienia panującego stale na kolei linowej, mogą być cyfry frekwencji w ciągu jednego tylko miesiąca lutego br. Dwadzieścia osiem dni tego miesiąca wykazały łącznie blisko 31.000 osób przewiezionych koleją linową. W porównaniu z takim samym okresem w roku poprzednim (luty 1937 r.) wzrost frekwencji wyniósł ponad 10.000 osób, a więc przeszło 33%. Z liczby około 31.000 osób przewiezionych koleją linową na szczyt Kasprowego Wierchu, skorzystało z jazdy „w obie strony" tylko 6.000 osób. Oznacza to, że znakomitą większość frekwencji (ok. 25 tys. osób) stanowili narciarze, zjeżdżający ze szczytu na nartach.



Na półmetku — przy tzw. »szałasach« goryczkowych.

Fot. Mgr. J. Füller.

Charakterystyczne jest, że koncentracja ruchu narciarskiego na Kasprowym Wierchu przyczyniła się do uderzającego odciążenia innych terenów w Tatrach. Mimo, że ogólna ilość narciarzy zwiedzających Tatry, jest obecnie daleko większa niż w poprzednich latach, to jednak Tatry nie wydają się już tak zatłoczone jak uprzednio. Teraz bowiem większość narciarzy gromadzi się w podszczytowych partiach Kasprowego Wierchu i na zboczach Goryczkowej Doliny, na tamtejszych popularnych trasach zjazdowych, stanowiących wielkie atrakcje dla miłośników narciarstwa i techników zjazdu. Osiągnięto przez to jeden z ważnych postulatów ruchu wycieczkowego w Tatrach, a mianowicie ujęcie go i zmasowanie możliwie na jednym szlaku. Nie trzeba też wspominać, że był to postulat doniosły zarówno ze względu na potrzeby racjonalnej organizacji czynnego ruchu turystycznego — zwłaszcza masowego — w Tatrach, jak też ze względu na wymogi ochrony przyrody. Także więc i na tym odcinku, kolej linowa spełniła to co zapowiadali jej zwolennicy, a czemu tak uparcie przeczyli przeciwnicy tego urządzenia.

Ciekawe jest także, że w samym Zakopanem, w układzie jego sezonu i stosunków gospodarczych — nastąpiły pod wpływem kolei linowej i wielkiej koncentracji ruchu turystyczno-narciarskiego — bardzo poważne przemiany. Tak np. niezmiernie korzystne jest przede wszystkim zjawisko bardzo znacznego przedłużenia kampanii sezonowej. Gdy w poprzednich latach nasza zimowa stolica pustoszała już z początkiem marca, a pewne ożywienie następowało dopiero w okresie świąt Wielkanocnych (i to w samych górach), to obecnie dzięki kolei linowej sezon trwa nieprzerwanie i przedłuża się do bardzo późnej wiosny. Pensjonaty zakopiańskie otrzymały już na cały marzec i początek kwietnia br. mnóstwo zamówień. Jest też pewne, że okres tzw. „przedwiośnia" będzie widownią wielkiego ruchu w Zakopanem. Wtedy bowiem warunki atmosferyczne i śnieżne na wyżynach są najlepsze, a w ostatnich czasach znajdują one coraz szersze uznanie wśród społeczeństwa. Dotychczas tylko niewielka garstka doświadczonych turystów umiała korzystać z niezrównanej pory narciarskiego przedwiośnia w Tatrach. Dzięki kolei linowej — wspaniałe uroki tej pory stały się dostępne dla mas. Oczywiście takie przedłużenie sezonu ma bardzo wielkie znaczenie dla gospodarki i rentowności przemysłu turystycznego w Zakopanem.

Spostrzeżenia zakopiańskiego kupiectwa i przedsiębiorstw przemysłu turystycznego także wskazują na to, iż kolej linowa na Kasprowy Wierch wywarła bardzo wielki wpływ na układ dotychczasowych stosunków. Gdy przed niedawnym jeszcze czasem normalny ruch handlowy w Zakopanem rozpoczynał się dopiero około godziny 11 rano i trwał do godzin popołudniowych, to obecnie wszystkie niemal sklepy przystosować się musiały do zmienionych wymagań publiczności. Największy ruch jest obecnie we wczesnych godzinach rannych, gdyż później wszystko wyjeżdża na Kasprowy. Dlatego też sklepy otwiera się teraz w Zakopanem daleko wcześniej niż uprzednio. W środkowych godzinach dnia ruch słabnie i wzmaga się dopiero w porze przedwieczornej. Podobne zjawisko wystąpiło nawet w zakopiańskich restauracjach i pensjonatach. W normalnych godzinach obiadowego posiłku, znaleźć można było w ciągu całej zimy w przepełnionym nawet Zakopanem, sporo miejsca w restauracjach, podczas gdy wszystkie lokale zapełniały się szczelnie dopiero po południu i w godzinach wieczornych.

Okazuje się więc, że kolej linowa na Kasprowy Wierch, poza swym wielkim znaczeniem jako nieporównana atrakcja turystyczna dla Zakopanego i Podhala — osiągnęła także i to, że wyciąga olbrzymią większość przybyszów na cały dzień w góry. Ludzie, którzy dziś do Zakopanego przyjeżdżają — korzystają z gór daleko więcej niż przedtem, gdy nie było kolei linowej. Wtedy ogromna większość przybyszów pozostawała na miejscu w Zakopanem, nie kwapiąc się na wyżyny, ku słońcu. Obecna zmiana jest więc niezmiernie korzystna ze stanowiska potrzeb ogólnego wychowania fizycznego.

Koncentracja ruchu na Kasprowym Wierchu była w ciągu dotychczasowego sezonu zimowego tak wielka, że jej przejawy można przewidzieć jako trwałe, tym bardziej, że już w kilku poprzednich sezonach od wybudowania kolei widać było zapowiedzi takiego rozwoju ruchu. Pod tym względem Zakopane upodabnia się coraz bardziej do największych stacyj sportu zimowego na świecie, gdzie pod wpływem kolei linowych układ sezonu kształtuje się zupełnie podobnie. Koncentracja ta zresztą charakterystyczna jest nie tylko dla pory zimowej, ale występuje ona także w ciągu całego letniego sezonu. Kolej bowiem na Kasprowy Wierch, udostępniająca jeden z najpiękniejszych punktów widokowych w Tatrach, przedstawia zarówno zimą jak i latem potężną atrakcję, ściągającą na słoneczny szczyt coraz liczniejszych miłośników gór i piękna przyrody.

Kilkuletni spór o budowę kolei linowej w Tatrach, rozstrzyga teraz samo życie na korzyść tego niezbędnego urządzenia nowoczesnej turystyki. Kolej na Kasprowy okazała się przede wszystkim potężną dźwignią propagandy ruchu turystycznego i ściągając do Tatr ogromne rzesze, odgrywa rolę czynnika gospodarczego pierwszorzędnej doniosłości. Stale rosnąca koncentracja ruchu na Kasprowym, świadczy najlepiej, że inicjatywa budowy tej kolei była trafną. Inicjatywa ta teraz przechodzi próbę życia i przechodzi ją zwycięsko już od trzech lat, a rozwój wypadków dowodzi, że społeczne ujęcie potrzeb turystyki, tj. w danym wypadku udostępnienie piękna gór jak najszerszym rzeszom społeczeństwa ma głębokie uzasadnienie moralne i gospodarcze.

F.

DZIEŃ WŚRÓD TURNI TATRZAŃSKICH



Zamarła Turnia od strony Koziej Dolinki. Fot. J. Skoczylas.

Pełną uroku i niewysłowionego czaru jest droga wiodąca ku Hali Gąsienicowej, jeśli się ją odbywa w noc księżycową — samotnie.

Ciszy nocnej nie mąci nic — wiatr jeno przynosi skądś z oddali od Kuźnic, stłumiony huk potoku. Na szlak narciarski padają szare plamy cieni przydrożnych drzew. Jednostajnie bez przerwy szeleści śnieg zgniatany dziobami nart.

Szybko mijają kwadranse... Sponad przełęczy między Kopami wzrok biegnie ku ośnieżonym turniom, wśród których mam przeżyć jeden pełny dzień, w walce o niezdobytą dotychczas w zimie ścianę.

Jeszcze parę chwil podejścia i zjazd ku uśpionym schroniskom.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Terkotanie budzika włożonego pod poduszkę spędziło sen z powiek. Godzina wpół do czwartej rano. Ciemno jeszcze zupełnie. Przy nikłym świetle latarki ubieram się i przygotowuję śniadanie; przed czwartą jeszcze opuszczam schronisko. Dobrze mi znanym, tylekroć w życiu przebytym szlakiem, podążam w kierunku kotła rozpościerającego się u stóp Świnicy i sąsiadujących z nią turni. Zmrożony chłodem nocy śnieg pozwala na szybkie posuwanie się w górę. Głęboką ciszę nocną mąci jedynie miarowy szelest sunących nart. Zwolna szarzeje. Majaczące dotychczas zaledwie w pomroce nocnej zarysy okolicznych szczytów zaczynają przybierać na wyrazistości; wierzchołki rozjaśnia początkowo nikły blask, wzrastający z każdą chwilą.

Wysoko już, niedaleko od skalnych ścian, pozostawiam narty wbite głęboko w śnieg, by dolną część podejścia odbyć pieszo, na rakach.

Po twardym śniegu idzie się szybko i bez zmęczenia. Przez strome tu już bardzo pola śnieżne zdążam ku ścianie Gąsienicowej Turni, która ma być celem mojej wyprawy. Gdy staję u stóp ściany jest już prawie jasno: wierzchołki turni ponademną goreją w czerwieni wschodzącego słońca.

Po krótkiej chwili spoczynku wstępuję na śniegiem i lodem pokryte skały. Starając się wyzyskać o ile możności przede wszystkim płaty śniegu, klucząc po przysypanych nim stromych półeczkach i płytach wolno wznoszę się ku górze. Przepaść pod nogami zwiększa się coraz bardziej. Miejscami drogę zagradzają szczerym niebiesko-zielonym lodem pokryte skały. Jeśli się ich nie da ominąć trzeba się przerąbać przez lód, wykuwając w nim przy pomocy czekana stopnie dla nóg i chwyty dla rąk, co pochłania wiele sił i czasu. Mimo to jednak stosunkowo szybko posuwam się w górę; idąc samotnie muszę zrezygnować z asekuracji liną, co zwiększa w ogromnej mierze niebezpieczeństwo w razie upadku, pozwala jednak na znacznie szybsze wspinanie się niż gdybym szedł z towarzyszem.

Ściana zaczyna się stawać niepokojąco stroma. Rąbiąc się w śniegu i w lodzie zyskuję metr po metrze — niejednokrotnie muszę uciekać się do wielce ryzykownego wyciągania się na wbitym powyżej w lód czekanie. W takich chwilach zdaję sobie jasno sprawę z tego, że w razie gdyby dziób czekana wyrwał się z lodu, polecę w przepaść. Ale twardy lód daje doskonałe oparcie, i czekan weń wbity trzyma się mocno.

Po dwu godzinach uciążliwej wspinaczki osiągam szeroki zachód ciągnący się w poprzek całej ściany Gąsienicowej Turni i Świnicy aż do Świnickiej przełęczy. Chwila odpoczynku, łyk herbaty z wydobytego z worka termosa i marsz dalej. Staram się utrzymać w linii spadku wierzchołka — zagradzające jednak drogę pionowe partie oblodzonych skał zmuszają mię do trawersowania w bok.

W górze na grani hula widocznie silny wiatr. Tumany zmiecionego jego podmuchami śniegu, sypią się wprost na mnie, zasypując twarz i ręce, mrożąc do szpiku kości. Ale grań już niedaleko; już jestem w zasięgu promieni słońca.

Na wąziutkiej półeczce stoję tuż pod granią. Od jej krawędzi oddziela mię tylko ogromny nawis, tworzący potężny okap tuż nad moją głową.

Czekan pracuje zawzięcie — powoli zrąbuje czapę nawisu — śnieg z niego spływa małymi lawinkami w dół.

Przejście nawisu nastręczyło istotnie wielkie trudności, po dłuższej też dopiero chwili ręce moje spoczywają na odgrzebanym spod śniegu ostrzu grani.

Przypuszczenie, które powziąłem uprzednio, zostało potwierdzone — na grani hulał wicher o wielkim nasileniu.

Samym ostrzem grani, utworzonym przez dziwne i fantastyczne w kształtach nawisy posuwam się powolutku i ostrożnie w kierunku szczytu Gąsienicowej Turni, bacząc, aby utrzymać się w dostatecznej odległości od brzegu nawisów, w obawie przed ich załamaniem się.

Po niedługim czasie stanąłem na szczycie. A zatem mozół wyjścia skończony — pozostawało jeszcze przejście grani łączącej Gąsienicową Turnię ze Świnicą i zejście. Grań do Świnicy nie nastręczyła żadnych większych trudności. Osiągnąwszy jej wierzchołek, wobec wczesnej jeszcze bardzo godziny, gdyż przejście urwisk północnej ściany Gąsienicowej Turni, zajęło mi nadspodziewanie krótki czas, powziąłem trochę może ryzykowną myśl zejścia żlebem żłobiącym głęboko północno-wschodnie urwiska Świnicy. Żleb ten znany mi był dobrze, gdyż już dwukrotnie miałem sposobność przechodzić go w górę raz w lecie, drugi raz późną jesienią w warunkach zupełnie zimowych. Pewne obawy budziły dolne partie żlebu popodcinane niewysokimi zresztą progami. Mimo to jednak postanowiłem nim schodzić; w najgorszym razie można by uciec się do pomocy liny, którą, nauczony niezbyt wesołymi doświadczeniami dawnych lat, noszę stale na wycieczki samotne. Posiadane również dwa haki dawały rękojmię wybrnięcia z ciężkiej nawet sytuacji.

Plan zejścia żlebem okazał się szczęśliwy. Przebywszy możliwie szybko górne jego partie, oświetlone słońcem i grożące niebezpieczeństwem lawiny, pokonałem nastręczające dość duże trudności partii jego dolnych, i omijając miejscami dno żlebu znalazłem się u jego wylotu, skąd dość kłopotliwym trawersem osiągnąłem miejsce, w którym wstąpiłem na ścianę Gąsienicowej Turni, zamykając pętlę odbytej tury i „kładąc kropkę nad i".

W kilka chwil potem, byłem już przy pozostawionych nartach.

W zawrotnym pędzie poniosły mię w dół poprzez biel śnieżną ich wąskie, jesionowe czółenka...

Zbigniew Korosadowicz.

KOŚCIOŁY WILNA

Wilno, obok Krakowa to jedno z najbogatszych w zabytki miast polskich. Odrębny charakter miasta zwraca uwagę każdego przybywającego tu po raz pierwszy. Cała sieć ciasnych i krętych, często nie zniwelowanych ulic, przerzyna miasto w różnych kierunkach. Charakterystyczne arkady poprzerzucane nad wąskimi uliczkami, niby pomosty łączą przeciwległe domy. Wszystko to przypomina stare, włoskie miasteczka, o niezliczonych, a tak bardzo malowniczych zaułkach i zakamarkach. Wśród niesymetrycznie założonych ulic i placów, zwracają uwagę liczne kościoły i cerkwie.

Spośród licznych kościołów Wilna, należy przede wszystkim wymienić kościół św. Anny, fundowany w r. 1392, o tak pięknej późno-gotyckiej fasadzie, że Napoleon w czasie swego pobytu w Wilnie wyraził się, iż „fasadę tę z przyjemnością przeniósłby do Paryża". Istotnie każdego muszą w podziw wprawić śmiało wygięte gotyckie łuki t. zw. „ośle grzbiety" licznie zdobiące fasadę, — wykonane (jak cała budowa) z cegły. Wewnętrzne urządzenie kościoła natomiast, nie odznacza się niczym szczególniejszym. Sąsiedni również gotycki kościół Bernardynów, wzniesiony w r. 1468, — jest także budową ceglaną, 3-nawową, halową. Na potężnych, ośmiobocznych filarach wspiera się sklepienie krzyżowe w nawie głównej, a w nawach bocznych na przemian gwiaździste i kryształowe, również zakrystia kościelna nakryta jest, — tak często w tych stronach, — sklepieniem kryształowym. Cały system budowy kościoła, jego wnętrze, kształt filarów i kunsztowne późno-gotyckie sklepienia, noszą wybitne piętno architektury krzyżackiej i niemal niczym nie różnią się od gotyckich kościołów Gdańska i Torunia. Kościół Bernardynów był obronnym, — o czym świadczą do dziś istniejące strzelnice i prześliczna warowna wieżyczka z ciemnej, spatynowanej cegły.

Każdemu Polakowi po raz pierwszy przyjeżdżającemu do Wilna, przede wszystkim przychodzi na pamięć... Ostra Brama. Bramę Miednicką, czyli Ostrą (Porta Acialis) zbudowano z końcem XV w. wraz z murem fortyfikacyjnym i innymi basztami mającymi służyć do obrony miasta. W r. 1508 Zygmunt I przebudował i podwyższył Ostrą-Bramę. Obraz N. P. Marii pierwotnie znajdował się na zewnątrz budowli, we framudze, lecz już z początkiem XVII w., umieszczono go wewnętrz baszty. Po pożarze w r. 1715 przebudowano Ostrą-Bramę i utworzono w środku kaplicę, w której na ołtarzu ustawiono obraz, tak jak go dziś widzimy. Wizerunek Najśw. Panny Marii ma znamiona szkoły włoskiej z epoki porafaelowskiej, namalowany jest farbami olejnymi na drzewie dębowym, powleczonym cienką zaprawą kredową. Oblicze Madonny odznacza się ogromną słodyczą wyrazu i niewypowiedzianym wdziękiem. Na obraz nałożoną jest złocona sukienka gdańskiej roboty. Głowę Matki Bożej zdobią dwie korony, — jedna jako „Królowej Niebios", druga jako „Królowej Korony Polskiej",wokoło głowy gloria ze złotych promieni. Obraz Najśw. Panny otoczony jest czcią niezwykłą, toteż nikt spośród katolików, prawosławnych, a nawet żydów nie przechodzi inaczej przez ulicę Ostrobramską, jak tylko z odsłoniętą głową. Tyle o... „Pannie Świętej, co w Ostrej świeci Bramie".

Najliczniejszą grupę pośród kościołów wileńskich, stanowią kościoły barokowe, które się dzielą na budowle wczesno-barokowe z okresu kontrreformacji, oraz budowle z doby rozkwitłego baroku i rokoka. Do grupy pierwszej należy kościół św. Michała z klasztorem P. P. Bernardynek, ufundowany przez hetmana W. Koronnego Lwa Sapiehę w latach 1594—1596. Zniszczony w czasie wojen szwedzkich, przez pożar, przebudowuje go ponownie Paweł Sapieha w r. 1661. Architektem był Niemiec, lub Flamandczyk. Kościół św. Michała jest budową 1-nawową z filarami przyściennymi podtrzymującymi sklepienie ozdobione dekoracją stiukową. Ołtarz wielki w stylu barokowym jest dziełem niemieckiego rzeźbiarza z połowy XVII w.

Drugim kościołem w stylu wczesno-barokowym, o formach spokojnych i szlachetnych jest kościół św. Teresy fundowany przez Stefana Paca w r. 1646. Wnętrze kościoła posiada bardzo prostą dekorację i ołtarze w stylu rokoko.

Kościół św. Kazimierza zbudowany w latach 1596—1604, był do r. 1773 kościołem Jezuitów, — następnie cerkwią prawosławną pod zmienionym wezwaniem św. Mikołaja, wreszcie w czasie okupacji niemieckiej garnizonowym kościołem ewangelickim. W ciągu wieków był kilkakrotnie zniszczony przez pożary. W planie tego kościoła mamy po raz pierwszy w Wilnie, zastosowane połączenie budowy centralnej z podłużną, — w krzyżu potężna kopuła. Wewnątrz szczególną uwagę zwraca szeroko rozłożony ołtarz wielki, z istnym lasem kolumn.

Antokol. Nad samym brzegiem Wilii, wznosi się jeden z najpiękniejszych kościołów w Wilnie, zbudowany przez hetmana Michała Paca w latach 1668—1684, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Wnętrze ozdobione bogatą dekoracją barokową wykonaną pod kierunkiem Włochów Giovanniego Galli i Pietra Peretti z Mediolanu. Gdy się patrzy na tę dekorację stiukową, w pierwszej chwili doznaje się oszołomienia na widok tych niezliczonych postaci świętych, swawolnych syren, rozbawionych aniołków i puttów, a nawet całych kompozycji figuralnych. Oto w górze na gurcie sklepienia biegnie prześliczna girlanda złożona z rozkwitłych kwiatów arona, obok niej druga z liści laurowych, tu jakaś syrena z fantastycznie skręconym ogonem, i skrzydłami nietoperza, tam znowu pyzata twarzyczka aniołka, nad arkadami widnieją piękne męskie i kobiece postacie Świętych Pańskich, na ścianach groteski, kosze z kwiatami, wazony, gałęzie palmowe, krzewy różane itp., a tylko po prawej stronie u wejścia widnieje jako groźne „memento mori", a zarazem jako stałe dopełnienie repertuaru barokowego, — nadludzkich rozmiarów kościotrup z klepsydrą i kosą w ręku. Dekoracji kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu dopełniają freski w nawie głównej i zakrystii pędzla Marcina Alto-Monte. W ołtarzu wielkim umieszczony jest obraz Smuglewicza przedstawiający św. Piotra i Pawła.

Uniwersytecki kościół św. Jana. Uniwersytet wileński im. Stefana Batorego przedstawia się jako kompleks budynków poprzedzielanych podwórzami, z których najpiękniejszym jest t. zw. alumnat z krużgankami arkadowymi. Przy jednym z dziedzińców wznosi się gmach obserwatorium astronomicznego z dwoma okrągłymi basztami, ozdobionymi fryzem z metopami i tryglifami. W obręb trzeciego podwórza wchodzi niegdyś gotycki kościół św. Jana, wzniesiony w latach 1387—1427, a przebudowany w okresie baroku. Kościół ten (obecnie uniwersytecki), jest trójnawowy, halowy, pięknie rozwinięta fasada o miękkich, falistych liniach, wysokich smukłych kolumnach i licznych wolutach zdobiących szczyty pochodzi z doby rozkwitłego baroku. Wewnątrz bogate urządzenie rokokowe o ślicznie ugrupowanych ołtarzach w prezbiterium. Dzwonnica nie związana z korpusem kościoła stoi oddzielnie, — jest to najwyższa wieża w Wilnie.



Ostra Brama. Fot. H. Poddębski.



Wilno, widok ogólny — wysoko nad dachy miasta wystrzelają wieże kościołów. Fot. J. Bulhak.



Kościół Bernardynów w Wilnie. Fot. J. Bulhak.



Ostra Brama z kaplicą. Fot. H. Poddębski.



Kościół św. Anny. Fot. H. Poddębski.

Jednym z najcenniejszych klejnotów Wilna jest barokowa kaplica św. Kazimierza, wzniesiona przy katedrze wileńskiej za czasów Władysława IV. Architektem był Dankerts de Ry, holenderski malarz i architekt sprowadzony do Polski przez Władysława IV. Freski zdobiące wnętrze, przypisywane niegdyś również Dankertsowi, uznano obecnie za dzieło włoskiego malarza Del Bene. Na tle zimnego wnętrza katedry wileńskiej, kaplica św. Kazimierza zdaje się być jakąś przepiękną oazą, — ile tu ruchu, życia i barw, jakie bogactwo i różnorodność szczegółów. Wkoło marmury brunatno-wiśniowego koloru, piękne stiuki na sklepieniu, srebrne posągi w niszach, freski na ścianach, — słowem właściwy barokowi przepych. Fresk po lewej stronie kaplicy wyobraża „Otwarcie trumny św. Kazimierza" w obecności zgromadzonych dostojników świeckich i duchownych, na fresku po prawej stronie mamy przedstawiony moment cudu, — oto jakaś dziewczynka została wskrzeszona u grobu świętego królewicza, a zebrani wokoło świadkowie tej sceny wśród wielkiego poruszenia i zdziwienia komentują ów fakt niezwykły. Na sklepieniu kaplicy piękny fresk wyobrażający „Apoteozę św. Kazimierza".

Ołtarz w kaplicy zdobi wielka stiukowa płaskorzeźba, oraz niezwykły obraz przedstawiający św. Kazimierza o trzech rękach. Przywiązana doń legenda opowiada o pewnym malarzu, który odnawiając wspomniany obraz przemalował prawą rękę świętego w ten sposób, że zamiast pierwotnej ręki zgiętej w łokciu, namalował inną wyprostowaną, — gdy jednak pomimo kilkakrotnego zacierania farbami, ciągle spod farb dawna ręka na wierzch wychodziła, malarz, uważając to za widoczny cud, pozostawił na obrazie ową trzecią rękę świętego. Spośród innych przedmiotów znajdujących się w tejże kaplicy, wymienić należy srebrną trumienkę na ołtarzu z relikwiami św. Kazimierza, oraz drewnianą kazalnicę księdza Piotra Skargi w kształcie kielicha kwiatowego, wspartego na orle o rozpostartych skrzydłach.

Kościół św. Katarzyny. Jednym z okazalszych barokowych kościołów w Wilnie jest jedno-nawowy kościół św. Katarzyny, o dwu-wieżowej fasadzie i pięknej kruchcie. Wewnątrz — podobnie jak u św. Jana — malowniczo w prezbiterium ugrupowane ołtarze w stylu rokoko. Prawdziwą ozdobą kościoła są piękne obrazy Szymona Czechowicza, a zwłaszcza obraz w ołtarzu wielkim przedstawiający „Mistyczne zaślubiny św. Katarzyny".

Trzecim z rzędu kościołem wileńskim, wzorowanym na kościele „Il Gesu" w Rzymie, jest dawny, przebudowany w ciągu wieków kościół Dominikanów. Wewnątrz wspaniałe, rokokowe ołtarze o formach niezmiernie ruchliwych. Uwagę zwraca ambona związana w jedną całość z konfesjonałem.

Prócz wymienionych do ważniejszych kościołów w Wilnie należą: kościół Misjonarzy, o dwu-wieżowej fasadzie i pięknej kruchcie na osi głównej, kościół Wizytek, o założeniu centralnym, — jedno-nawowy kościół św. Jakóba i Filipa na Łukiszkach, zadziwiający szerokim rozpięciem sklepienia, dalej kościoły: Bonifratrów, św. Jerzego, św. Rafała na Ślipiszkach, św. Ducha (prawosławny) i wreszcie grecko-katolicki kościół św. Trójcy z klasztorem Bazylianów, założonym w r. 1514 dla mnichów, unitów. W murach tego klasztoru, w których przebywał niegdyś w więzieniu Adam Mickiewicz, istnieje do dziś dnia słynna „cela Konrada".

Drugim stylem, który obok baroku na charakterze Wilna wycisnął niezatarte piętno, jest pseudo-klasycyzm opierający się na niewolniczo kopiowanych wzorach starożytnej architektury, a w szczególności greckiej. Do grupy budowli pseudoklasycznych należy w pierwszym rzędzie Katedra Wileńska pod wezwaniem św. Stanisława, wzniesiona na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. Po pożarze nastąpiła pierwsza przebudowa katedry w r. 1513. Za czasów Władysława IV wystawiono od strony południowej przepiękną — opisaną wyżej — kaplicę św. Kazimierza. Po raz drugi przebudowano gruntownie katedrę w stylu neoklasycznym pod kierunkiem Gucewicza w latach 1783—1801. Przebudowa ta na szczęście nie objęła kaplicy św. Kazimierza. Front dzisiejszej katedry wzorowany na świątyni greckiej wspiera się na sześciu olbrzymich kolumnach, o których wysokości nie daje wyobrażenia żadna reprodukcja. Trójkątny przyczółek zdobią płaskorzeźby, — na szczycie i narożnikach, miejsce akroterii zajmują trzy kolosalne posągi. Dzwonnica (jak zwykle w Wilnie) stoi osobno. Wnętrze kościoła dzielą ciężkie, niezgrabne, czworoboczne filary na 3 nawy. Ołtarz główny przypomina fronton świątyni klasycznej. Girlandy z liści laurowych, „wole oczy" na kapitelach i rozety na gurtach sklepienia, to niemal jedyne motywa dekoracyjne. Na filarach od strony nawy głównej umieszczono duże obrazy pędzla Smuglewicza przedstawiające 12 Apostołów.

W kaplicy Gasztoldów przybudowanej do katedry, znajduje się renesansowa płyta grobowa, wyobrażająca postać Wojciecha Gasztolda, kanclerza litewskiego. Autorem nagrobka jest Giovanni Cini ze Sieny, twórca wspaniałej dekoracji w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. W skarbcu katedralnym znajduje się większa ilość starych ornatów i szereg gobelinów flamandzkich z XVII i XVIII w.

Kościoły Wilna to wielka skarbnica zabytków sztuki i kultury, Turysta, który zjedzie do Wilna by poznać to przepiękne miasto, znajdzie w świątyniach wileńskich mnóstwo wzruszeń estetycznych. Malownicze położenie miasta dodaje jeszcze więcej uroku wędrówce pn wileńskich kościołach.

Dr Kazimiera Kutrzebianka.



KRISTIANIA A OPÓR ŚNIEGU

Współczesne narciarstwo zjazdowe chore jest na pewnego rodzaju scholastykę. Bawi się w mikrotomowe rozważania nieistniejących subtelności. Kristiania oporowa, równoległa, nożycowa, nożycowa z oporu, śmig, nie mówiąc już o tym, że wszystkie one mogą być ciągnione i rwane — różnice tu są zaiste bardzo mało istotne. Gorzej zresztą, że nie ma bynajmniej niewątpliwych kryteriów pozwalających rozstrzygnąć z jakim rodzajem kristianii mamy w praktyce do czynienia. Najgorzej zaś sprawa przedstawia się w przypadku „równoległości". Entuzjaści modernizmu narciarskiego przysięgają na wszystkie świętości, że jeżdżą tylko równolegle, tymczasem zaś zdjęcie migawkowe ukazuje ich w pozycji płużnej lub nożycowej. Coś jest wyraźnie nie w porządku.

Żeby zrozumieć o co chodzi, musimy zastanowić się nad wpływem oporu śniegu na bieg nart w zależności od położenia prostopadłej od środka ciężkości narciarza.

Gdzie napotyka narta na największy opór? Oczywiście, tam, gdzie tworzy z kierunkiem ruchu kąt najbardziej zbliżony do prostego. Rozróżnić tu trzeba z kolei płaszczyzny boczne i dolne oporu. A zatem boczne opory czołowe występują na brzegach rozszerzających się „piętek", a w mniejszym stopniu na brzegach zwężających się dziobów. Dolne natomiast przede wszystkim na wygiętej płaszczyźnie dziobów, oraz — na wygiętej płaszczyźnie ślizgu u piętek.

Sumując opory boczne i dolne, otrzymamy jako najważniejsze opory czołowe: opór dziobów i piętek.

Opór czołowy będzie z jednej strony tym większy, im głębiej dana część narty wżera się w śnieg, oraz im bardziej zbita jest budowa wewnętrzna śniegu. Z drugiej zaś strony, będzie ten opór tym znaczniejszy, im większy ciężar na tej części narty spoczywa. A zatem puch będzie stawiał mniejszy opór niż miękki łamliwy gips. Podobnie też opór czołowy dziobów będzie większy przy wychyleniu w przód, gdy prostopadła ze środka ciężkości narciarza pada w ich pobliżu, podczas gdy przy wychyleniu w tył wzrośnie opór piętek.

Jednakże im większy opór stawia ośrodek, w którym ciało się porusza tym wolniej się ono porusza i tym szybciej ruch jego zamiera. Nadto, gdy szybkość ruchu nart wzrasta, wykazują one tendencję do oddalania się od siebie, a przy zwolnieniu biegu zbiegają się z powrotem.

Przypuśćmy teraz, że w zjeździe wychylamy się naprzód, przenosząc w ten sposób podstawę prostopadłej od naszego środka ciężkości ku dziobom. Co się dzieje? Opory czołowe dziobów rosną, piętek maleją. Skutkiem tego pęd dziobów ulega zahamowaniu, piętki natomiast poczynają biec szybciej. Dzioby zbiegają się, piętki rozbiegają się: powstaje pozycja płużna.

Przy wychyleniu w tył występuje zjawisko przeciwne. Dzioby rozbiegają się do pozycji nożycowej, piętki zbiegają się, grożąc skrzyżowaniem.

Zjawiska te na trasach ubitych są znikome i nie odgrywają poważnej roli. Z chwilą jednak gdy na „betonie" leży choćby cienka warstwa świeżego śniegu, ustawienie zbieżne w nowoczesnej kristianii „równoległej" z wychyleniem w przód, oraz ustawienie rozbieżne nart w starej kristianii norweskiej — występują bardzo wyraźnie. Natomiast w głębokim śniegu rzucają się one wprost w oczy.

W szczególności zupełnie paradoksalna sytuacja wytwarza się przy zwrocie krótkołukowym zamachową kristianią równoległą w głębokim śniegu. Zaczynamy od przedmachu do stoku, dzięki czemu przechodzimy do pozycji zbliżonej do poprzecznego ześlizgu. Przy tym piętka narty dolnej, która nie napotyka oporu stoku, ma naturalną tendencję do osuwania się w dół (zachowujemy stale wychylenie ku przodowi). Następnie unosimy się i wychylamy jeszcze silniej ku przodowi. „Obciążenie dziobów" powoduje natychmiastowe ich zbiegnięcie się. Skutkiem tego jest ustawienie nart zbliżone do kristianii oporowej do stoku, tymczasem zaś naszym zamiarem jest kristiania równoległa od stoku. Dalej wykonujemy zamach „całym ciałem" od stoku, skutkiem czego powstaje znaczny moment obrotu w górnej części korpusu. Lecz narty ustawione są w sposób wybitnie niekorzystny i stawiają maksimum oporu w skręcie. Śnieg „nie puszcza" i następuje upadek.

Któż nie widział wspaniałych zjazdowców „twardego zbocza" — w głębokim kopnym śniegu, jak to co parę kroków walili się niesławnie?

Przy śmigu, który różni się od kristianii jedynie większym promieniem toczonego łuku, rzecz nie przedstawia się tak tragicznie, choć analogiczne zjawisko występuje i w tym przypadku. Jednakże jazda kristianią równoległą w głębokim śniegu wymaga stanowczej rewizji. A to z tego już prostego względu, że „pur sang" zamachowa kristiania równoległa jest tam w ogóle niewykonalna i automatycznie przechodzi albo w kristianię oporową, albo w nożycową.

Najlepszym wyjściem z sytuacji jest świadome stosowanie kristianii oporowej lub nożycowej, przy których opisany powyżej paradoks ruchowy nie może wystąpić. W szczególności wysunięcie „wewnętrznej" nogi i lekko rozbieżne ustawienie nart — paraliżuje zbieganie się dziobów i umożliwia szybką quasi-równoległą jazdę nawet w głębokim śniegu. Lecz kristiania oporowa wymaga mniejszego stosunkowo wysiłku, jest ewolucją bardziej naturalną i bezpieczną, gdyż przy pozycji nożycowej upadki bywają nieraz niezmiernie przykre.

Gdyby jednak nawet wszystkie powyższe zarzuty nie miały wielkiego znaczenia, to już zwykłe względy wygody przemawiają raczej za stosowaniem na wycieczkach górskich kristianii oporowej, zwłaszcza zaś w stanie zmęczenia lub przy znacznym obciążeniu. Nie wynika stąd wszakże, by także i dla turysty kristiania równoległa w pewnych szczególnych warunkach nie była godna polecenia. Umiar, doświadczenie i umiejętność dostosowania się do wymagań chwili powinny decydować ostatecznie o wyborze ewolucji. Natomiast bezmyślne kroczenie w ślad za „ostatnią modą" nigdy nie daje dobrych rezultatów. *f. w.*

SKAMIENIAŁE MIASTO

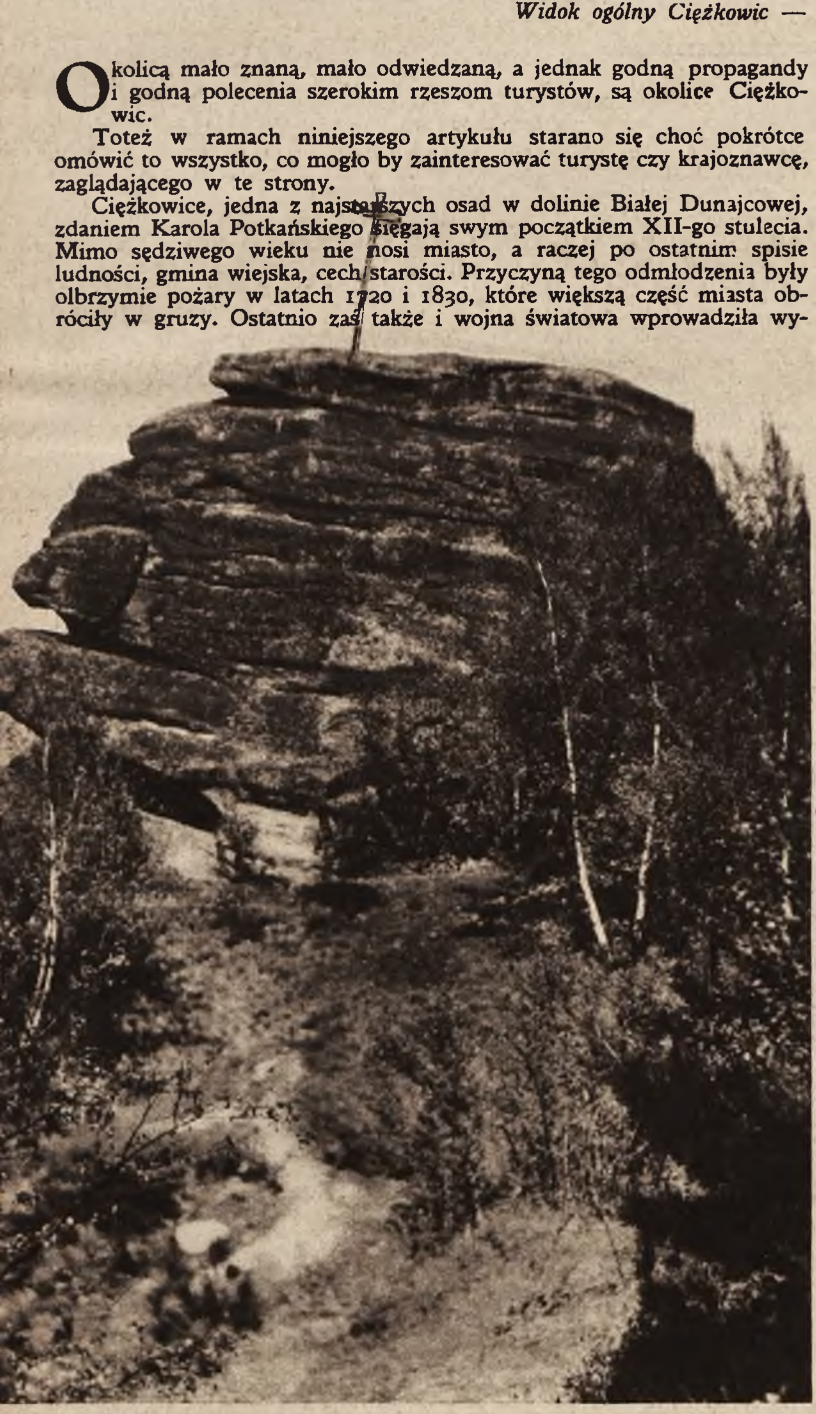


Widok ogólny Ciężkowic — na pierwszym planie „Baszta". Fot. Fr. Laska.

Okolicą mało znaną, mało odwiedzaną, a jednak godną propagandy i godną polecenia szerokim rzeszom turystów, są okolice Ciężkowic.

Toteż w ramach niniejszego artykułu starano się choć pokrótce omówić to wszystko, co mogło by zainteresować turystę czy krajoznawcę, zaglądającego w te strony.

Ciężkowice, jedna z najstarszych osad w dolinie Białej Dunajcowej, zdaniem Karola Potkańskiego sięgają swym początkiem XII-go stulecia. Mimo sędziwego wieku nie nosi miasto, a raczej po ostatnim spisie ludności, gmina wiejska, cech starości. Przyczyną tego odmłodzenia były olbrzymie pożary w latach 1720 i 1830, które większą część miasta obróciły w gruzy. Ostatnio zaś także i wojna światowa wprowadziła wydatne zmiany tak w fizjognomii miasta, jak i w krajobrazie Pogórza Ciężkowickiego.



Na szczycie „Baszty" wznosi się krzyż. Fot. Fr. Laska.

Toteż z dawnej przeszłości Ciężkowic nie pozostało wiele tworów kultury materialnej. Cenny kościółek, pamiętający czasy Kazimierza Wielkiego, zniknął z powierzchni ziemi, a nawet miejsce, na którym stał, skrzętnie zabudowano, tak iż nie pozostało po nim nawet śladu. Pewne piętno przeszłości nadają miastu jeszcze stare domy z charakterystycznymi podcieniami, opartymi na zdobnych drewnianych kolumnach. Tu i ówdzie w okolicy zasługują na uwagę stare dworki.

Ciężkowice stanowią punkt wyjściowy w przepiękne krajobrazowo Pogórze Ciężkowickie i Rożnowskie. Zagospodarowanie turystyczne jest tam jednak jeszcze ubogie, stąd i frekwencja turystów bardzo słaba. Pewną poprawę w tym kierunku przyniosłoby założenie chociażby szkolnego schroniska, uwzględnienie miejscowości (a raczej stacji kolejowej Bogoniowice-Ciężkowice) w biletach turystycznych i wreszcie postoje wszystkich pociągów pasażerskich, rannych jako dojazdowych, wieczornych jako powrotnych.

Do tej pory wyznakowano dopiero jeden szlak (niebieski). Wiedzie on ze stacji kolejowej, doliną Kąśnianki przez Bukowiec do Rożnowa. Na trasie zasługuje na uwagę w Bukowcu największa w Beskidach grota szczelinowa i mnóstwo „ambon skalnych".

Interesujące są wycieczki po okolicznych wsiach, posiadających cenne zabytkowe drewniane kościółki, (np. Jastrzębia — XVII wiek, Gromnik — XVIII wiek, Siemiechów — modrzewiowy z XV wieku, Brzozowa — XVI wiek, Rzepiennik — XV wiek, Bobowa — XV wiek i inne), a także niepozbawione uroku mogą być wędrówki po pięknych i romantycznie położonych cmentarzach wojennych w najbliższej okolicy (Bogoniowice, Zapotocze, Rakutowa, Ostruszka, Zborowice itd.).

Najpiękniejszą i najbardziej godną polecenia jest jednak wycieczka do rezerwatu skalnego, znajdującego się w odległości niespełna kilometra od miasta, zwanego „Skamieniałym Miastem".

Rezerwat zajmuje obszar 22 ha i obejmuje około 20 skał sterczących wśród pól i pastwisk. Zbiorowisko tych skał zbudowane jest z olbrzymich, niejednokrotnie spękanych i strzaskanych, ławic gruboziarnistego piaskowca, wieku oligoceńskiego. Części więcej odporne na wietrzenie przyjmują barwę szaro-czarną, mniej zaś odporne partie, pod wpływem czynników atmosferycznych rozpadają się na gruby piasek. Tu i ówdzie widać ślady erozji eolicznej, w postaci nisz, szczelin itp.

Przez najpiękniejszą, zachodnią część skałek prowadzi szosa Tarnów—Grybów. Tutaj wznosi się fantastyczny „Przylasek" zwany też „Grunwaldem", z grotą szczelinową u podnóża. Szczyty przylasku zdobią karłowate sosenki, wymowny przykład walki przyrody o byt. Na gładkiej ścianie widnieje skromna tablica pamiątkowa, wzniesiona przez mieszczan ciężkowickich w 500-letnią rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Nieco dalej na południe leży, olbrzymich rozmiarów, czworograniasty blok skalny, zwany „Czarownicą", gdyż jedno z naroży przypomina profil twarzy ludzkiej. We wschodniej części kulminuje nad rezerwatem „Baszta" z zatkniętym na szczycie, dużym, żelaznym krzyżem. Wejście na skałę ułatwiają klamry.

Wygląd skałek działał na psychikę ludu, toteż snuje się mnóstwo, dzisiaj już stopniowo zapominanych przez młodszą generację, legend.

Pomijając materiał legendarny, podkreślić należy, że skałkami interesował się bardzo żywo Ignacy Paderewski, właściciel sąsiedniej Kąśnej, w latach dziewięćdziesiątych. Chciał on nawet nabyć te tereny pod budowę letniska. Lata powojenne, ze względu na używanie kamienia ze skał jako materiału budowlanego, przynoszą skałom częściową zagładę. Jednakże w porę roztoczono nad nimi pieczę, uznając je za zabytek. I dzisiaj, chociaż noszą ślady zniszczenia, są bezsprzecznie jednymi z nielicznych okazów przyrody martwej w Polsce i zasługują na zaznajomienie się z nimi ogółu społeczeństwa.

Mgr Czesław Trybowski.

LIGA POPIERANIA TURYSTYKI



P. Wiceminister Komunikacji inż. Aleksander Bobkowski przemawia na otwarciu hotelu turystycznego L. P. T. w Sławsku.
Fot. A. W.

Liga Popierania Turystyki, która mimo krótkiego zaledwo trzyletniego okresu swej działalności, zdołała wysunąć się na czoło wszystkich czynników krzewienia ruchu turystycznego w Polsce — rozpoczęła niedawno nowy etap swych ważnych prac. Przy sposobności bowiem zjazdu na poświęcenie Hotelu Turystycznego L. P. T. w Sławsku (7-go marca br.) odbyło się także pierwsze w nowej kadencji zebranie Rady Głównej Ligi Popierania Turystyki. Rada zaś jest najwyższą władzą tej instytucji i prócz statutowych czynności nadzorczych oraz kontrolnych, wyznacza główne kierunki dla prac organów wykonawczych L. P. T. tj. Zarządu Głównego i komisyj fachowych. Ciężar gatunkowy wypowiedzeń i opinij Rady Ligi, zwłaszcza w zakresie programu działalności i zamierzeń inwestycyjnych jest szczególnie wielki. Na ostatnim też zebraniu Rady padło wiele takich wypowiedzeń, które ze względu na ich znaczenie dla turystyki, zasługują na bliższe zaznajomienie z nimi szerokiego ogółu turystów.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że akcja Ligi, przyjmowana w okresie tworzenia tej instytucji z dużymi a nieuzasadnionymi obawami przez towarzystwa turystyki czynnej — okazała się z biegiem czasu wyjątkowo korzystna dla polskiej turystyki wewnętrzno-krajowej. Koordynacja poczynań, jaką Liga przeprowadziła zwłaszcza na odcinku turystyki masowej, doprowadziła do niezwykłego ożywienia tego działu. Pomiędzy innymi znalazło to swój wyraz w stałym wzroście cyfr statystycznych, obejmujących za ostatni rok przeszło milion turystów popularnych w obrocie Ligi. Równie doniosłą, a może bodaj ważniejszą dziedziną pracy Ligi jest jej intensywna akcja inwestycyjna, przyczyniająca się w najbardziej radykalny sposób do podniesienia warsztatu turystycznej gospodarki w Polsce. Fakt, że w nader krótkim okresie czasu zdołała Liga zainwestować przeszło milion zł i że rozpoczęła już urzeczywistnianie drugiej części swego programu inwestycyjnego, który w najbliższym czasie pochłonie następny milion zł — ma aż nadto silną wymowę wobec ogólnie znanej mizerii turystycznego wyposażenia w Polsce.

Dodać należy, że akcja Ligi stała się bodźcem gospodarczego ożywienia w terenie turystycznym, a zarazem przyczyniła się do powiększenia źródeł dodatkowych dochodów dla Polskich Kolei Państwowych. Znane są też zasługi, jakie Liga położyła około przedłużenia tzw. martwych sezonów w miejscowościach uzdrowiskowych i wypoczynkowych, otwierając przed zainteresowanymi przemysłami zupełnie nowe i wielkie możliwości. Wspomnieć też wypada, iż Liga prowadzi kosztowne, a jednak dla turystyki nader ważne badania naukowe nad koniunkturą i gospodarką turystyczną, nie szczędząc środków na bezpośrednie studia w terenie, oraz stosowne wydawnictwa. Także na niwie propagandy zarówno ogólnej, jak i własnych imprez Ligi — zaznaczyła się duża aktywność L. P. T., stale przybierająca na sile. Nic przeto dziwnego, iż ogólne nastawienie do Ligi uległo w krótkim czasie zmianie, i że praca jej cieszy się coraz większym uznaniem.

Stwierdzając bardzo duże dotychczasowe osiągnięcia wynikające zresztą z wyjątkowo energicznej działalności organów wykonawczych L. P. T., oraz rejestrując niewątpliwy wzrost powszechnego uznania dla prac Ligi — Rada Główna na swym ostatnim posiedzeniu nie wahała się przed zakreśleniem Lidze nowych celów i zadań prawdziwie trudnych. Opierając się jednak na wypróbowanej sprawności głównych czynników wykonawczych władz Ligi, oraz na ich zapale dla sprawy — można żywić nadzieję, że zadania te znajdą rychłe urzeczywistnienie ku wielkiej korzyści polskiej turystyki. Utrzymanie jednak i rozbudowa dotychczasowych zdobyczy oraz opanowanie nowych konieczności rozwojowych turystyki w kraju, będą w najbliższym czasie dodatkowo obciążone przez szczególnie doniosłą pracę, jaką będzie udział Ligi przy organizacji zimowych mistrzostw świata, mających się odbyć w Zakopanem w zimie 1939 r. Jak wiadomo bowiem, wielka ta impreza jest nie tylko zagadnieniem sportu zimowego, ale jest także wielkim problemem turystycznym i około jego rozwiązania będą się musiały skoncentrować duże wysiłki L. P. T.

W omówionym przez Radę Główną programie zasługuje na uwagę obok dalszego energicznego rozwijania turystyki popularnej — wysunięcie na plan pierwszy akcji wczasów dla niezamożnych rzesz pracującej inteligencji i fizycznych pracowników. Jest to jeden z najdonioślejszych postulatów społecznych i zadaniem Ligi będzie nie tylko skoordynować różne inicjatywy i poczynania na tym polu, ale także opanować techniczną stronę całej tej akcji. Już najbliższy sezon letni 1938 r. stał będzie pod znakiem wzmożonej działalności Ligi na tym odcinku. Obok tego rozbudowana będzie zainicjowana w zeszłym roku praca, mająca na celu przedłużenie sezonów turystycznych (wiosennego i jesiennego), przy czym w orbitę poczynań Ligi zostaną wciągnięte nowe liczne miejscowości. Nie trzeba wspominać, iż w dalszym ciągu pobudzać będzie Liga wypróbowane formy turystyki masowej (pociągi popularne, zjazdy masowe, różne imprezy itd.). Podobnie też wielkie zadania są do wykonania w zakresie propagandy, badań naukowych, poczynań organizacyjnych i w. in.

Najistotniejszy wysiłek Ligi objąć ma — podobnie, jak i w latach poprzednich — dalszą rozbudowę inwestycyj. Dokończone będą przede wszystkim roboty już rozpoczęte, a w szczególności budowa Hotelu Turystycznego nad jeziorem Necko w Augustowskiem i budowa garażu samochodowego w Zakopanem. Rada Główna upoważniła Zarząd do podjęcia budowy terenowej kolei górskiej na Gubałówkę, oraz do założenia kilku tzw. „wyciągów narciarskich" w różnych miejscowościach Karpat. Niewątpliwie znacznie przyczyni się to do wzrostu atrakcyjności naszych terenów narciarskich. Wspomnieć też trzeba, że Liga posiada już większe parcele nad morzem, nad Naroczą, oraz w innych okolicach kraju i w najbliższym czasie rozpocznie budowę dalszych obiektów, takich jak hotele, schroniska turystyczne, biura obsługi itd. Wreszcie będzie musiała Liga przeprowadzić — i to w czasie najbliższym — cały szereg inwestycyj pozostających w związku z przystosowaniem Zakopanego do zimowych mistrzostw świata w 1939 r.

Z tego szkicowo przedstawionego programu działalności Ligi w najbliższej przyszłości widać, że staje ona przed wielkimi i bardzo złożonymi zadaniami. Pierwszy jednak trzyletni okres istnienia Ligi, który był okresem konsolidacji wewnętrznej i rozpoczęcia robót inwestycyj-



Wejście do hotelu turystycznego L. P. T. w Sławsku w dniu uroczystego poświęcenia.
Fot. A. W.

nych — stworzył już racjonalne podstawy dla zwiększonej aktywności. Rada Główna zgodnie z wymogami statutu utworzyła zespół władz kierowniczych i wykonawczych, który daje pewność, że zadania L. P. T. będą opanowane z korzyścią dla turystyki.

W szczególności więc prezesurę Rady Głównej objął p. inż. Aleksander Bobkowski wiceminister komunikacji. Wiceprezesami Rady wybrani zostali pp.: Władysław Korsak wiceminister Spraw Wewnętrznych, red. Marian Dąbrowski, red. Stanisław Butkiewicz, dyr. inż. Władysław Przybylski; sekretarzem został wybrany p. Robert Ceceniowski dyr. Dep. M. K., jego zastępcą płk. dypl. Tadeusz Grabowski. Wybrany na najbliższą kadencję zarząd Główny L. P. T. ma skład następujący: przewodniczącym został obrany p. inż. M. Stodolski dyr. dep. M. K.; wiceprezesami obrani zostali pp. red. S. Faecher, inż. A. Kodelski, dyr. W. Miller i dr M. Orłowicz; sekretarzem został wybrany p. S. Kalicki, jego zastępcą p. S. Stopczyński, skarbnikiem dr W. Miłkowski, jego zastępcą mgr S. Breuer. Ponadto do Zarządu Głównego weszli pp. inż. M. Dudryk, dr B. Macudziński, płk. Spałek, nacz. J. Szelichowski oraz ośmiu prezesów delegatur okręgowych Ligi Popierania Turystyki.

Nowy hotel L. P. T. w Sławsku



Widok na Ilzę nad Sławskiem.

Fot. inż. M. Dudryk.

W pierwszych dniach marca odbyło się w Sławsku uroczyste poświęcenie nowego Hotelu Turystycznego L. P. T., wzniesionego przez Ligę Popierania Turystyki w ciągu zeszłego roku. Tylko pod względem zewnętrznym uroczystość ta była podobna do innych zwyczajowych obchodów, jakie urządza się przy sposobności oddania do użytku turystów schronisk wycieczkowych lub innych podobnych urządzeń. Natomiast treść wewnętrzna uroczystości w Sławsku była znacznie głębsza, a przede wszystkim całkiem odmienna. Poświęcenie bowiem hotelu turystycznego w Sławsku było oficjalnym stwierdzeniem, że pewien ważny odcinek turystyki w Polsce został zdobyty. Było stwierdzeniem, że stworzona została placówka zupełnie nowego typu, modernizująca nasze urządzenia w terenie i stanowiąca pewnego rodzaju punkt zwrotny w dotychczasowej turystycznej akcji inwestycyjnej. Powstał ważny ośrodek ruchu wycieczkowego, przyczyniający się znakomicie do wzrostu atrakcyjności Sławska, a więc pośrednio także do gospodarczego rozwoju tej miejscowości jako centrum turystyki zarówno letniej, jak i zimowej.

Przez długie lata wznosiły się w Sławsku mury niedokończonego budynku schroniska, którego budowa podjęta przez jedną z zasłużonych organizacyj narciarskich, nie mogła być dokończona z powodu braku środków finansowych. Przez długie lata mury te nie tylko niszczały, ale zarazem dawały niekorzystne — bądź co bądź — świadectwo naszej inicjatywie i zdolności wykonywania zamiarów. Wspomniana organizacja nie ponosiła w tym żadnej winy, gdyż przewlekły kryzys gospodarczy zniweczył wszystkie rachuby finansowe związane z realizacją schroniska, obliczonego na większą skalę. Zanosiło się więc na to, iż wkład finansowy zniszczeje zupełnie, gdyż nie było żadnej instytucji, która mogłaby dokończyć rozpoczętego dzieła i oddać go na pożytek polskiej turystyki. Dopiero utworzenie Ligi Popierania Turystyki, której głównym zadaniem miało być — pomiędzy innymi — rozwinięcie na większą skalę turystycznej akcji inwestycyjnej — stworzyło po temu odpowiednie możliwości. Liga powzięła inicjatywę dokończenia tej budowy i nie szczędząc dużych środków finansowych zadanie to wykonała w przeciągu krótkiego czasu 103 dni budowlanych. Już w zeszłym roku Hotel Turystyczny L. P. T. w Sławsku służył ogółowi turystów i narciarzy, zjeżdżających do tej miejscowości.

Podejmując jednak budowę i przeznaczając na nią znaczne fundusze, przeprowadziła równocześnie Liga zasadniczą rewizję pojęć dotyczących urządzeń turystycznych w terenie. Rozwój bowiem współczesnej turystyki, a zwłaszcza przybierający stale na sile jej charakter masowy, ujawniał nowe potrzeby obsługi ruchu wycieczkowego, które należało wziąć pod uwagę. Z jednej strony można było stwierdzić w sposób niewątpliwy, iż warunkiem rozwoju ruchu wycieczkowego było zapewnienie mu możliwości kwaterunkowych i wyżywienia turystów na miejscu. Możliwości te jednak winny być utrzymane w granicach możliwie tanich opłat, gdyż przy upowszechnieniu ruchu — trzeba było liczyć się z niską stosunkowo przeciętną zdolności płatniczej turystów. Z drugiej jednak strony, coraz powszechniejsze były żądania, aby przybyszom zapewnić pewne minimum komfortu i wygód, a więc stworzyć urządzenia znajdujące się już na pewnej wyżynie kultury.

Trudny ten problem nie mógł być rozwiązany ani przez budowę prymitywnego schroniska, ani też przez wzniesienie przeciętnego, należycie pod względem technicznym wyposażonego, hotelu. Pierwsze bowiem ujęcie nie dałoby zaspokojenia wysuwanych powszechnie wymagań wygód i komfortu. Drugie natomiast rozwiązanie przekreślało rentowność takiego obiektu, stawiając ją z góry pod wielkim znakiem zapytania. Należało przeto dążyć do rozwiązania pośredniego, a więc do stworzenia „hotelu turystycznego", który przy dobrych urządzeniach technicznych — pozwalałby na niską kalkulację cen i udostępniał turystykę szerokim sferom niezamożnego społeczeństwa. Taki właśnie hotel odpowiadający powyższej koncepcji wzniesiony został w Sławsku. Wprawdzie urzeczywistnienie samego pomysłu napotkało na pewne trudności z tego powodu, iż projektodawcy byli do pewnego stopnia skrępowani istniejącymi już murami, niemniej jednak w ramach istniejących warunków technicznych udało się im ocalić samą zasadę. Nie ulega też wątpliwości, iż hotel turystyczny L. P. T. w Sławsku stanie się pierwowzorem (przynajmniej co do swej koncepcji) dla innych tego rodzaju urządzeń, które Liga wznosić będzie w innych ośrodkach ruchu turystycznego w Polsce.

* * *

Na poświęcenie schroniska w Sławsku zjechali reprezentanci najwyższych władz państwowych, przedstawiciele sfer kierowniczych Ligi, oraz delegaci turystycznych instytucyj. W szczególności więc przybyli pp. wiceminister Komunikacji inż. Aleksander Bobkowski, wiceminister Spr. Wewnętrznych Władysław Korsak, wiceminister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr Jerzy Aleksandrowicz, dyrektor departamentu M. K. dr Robert Ceceniowski, członkowie Rady Głównej Ligi, członkowie Zarządu Głównego Ligi i w. in. Na odświętnie przystrojonym sztandarami dworcu w Sławsku powitali wysiadających z pociągu dostojników p. wicewojewoda stanisławowski Seydlitz, starosta stryjski Harmata, a u wejścia do hotelu delegacja bojków z wójtem Sławska p. Kupczyńskim na czele. Uroczystość poświęcenia odbyła się w sali recepcyjnej hotelu, gdzie ks. proboszcz Cyrbus dokonał aktu poświęcenia i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Z kolei wójt gminy Sławska p. Kupczyński w gorących słowach dziękował Lidze za wybudowanie pięknego gmachu hotelu, przyczyniającego się pomiędzy innymi — do gospodarczego rozwoju Sławska.

Uroczystość zakończona została przemówieniem p. wiceministra inż. Aleksandra Bobkowskiego, prezesa Rady Głównej L. P. T. i głównego inicjatora budowy hotelu w Sławsku, oraz całej turystycznej akcji inwestycyjnej Ligi. P. wiceminister w przemowie swojej podkreślił masowy rozwój turystyki w ostatnich latach w Polsce i zwrócił uwagę na postępującą demokratyzację ruchu wycieczkowego. Postęp ten wymaga tworzenia właśnie tego rodzaju obiektów jak hotel turystyczny L. P. T. w Sławsku. Celem bowiem Ligi, wyposażonej w specjalne pełnomocnictwa, jest uprzystępnienie szerokim masom turystów wielu ośrodków odpoczynkowych, sportowych i wycieczkowych w całym kraju. Liga też dokłada starań, aby przez wznoszenie takich nowoczesnych obiektów odpowiadających potrzebom turystów a zarazem mających odpowiedni poziom techniczny i kulturalny — krzewić jak najbardziej turystykę i uprzystępniać nowe miejscowości, a przez to wzmacniać gospodarczo ubogie ziemie.

* * *

Hotel turystyczny L. P. T. w Sławsku jest dużym stosunkowo budynkiem kilkupiętrowym. Jego wzniesienie kosztowało Ligę około ćwierć miliona zł. Dom mieści 31 pokoi, dwu i wieloosobowych, które razem dają możność wygodnego pobytu dla około 150 turystów równocześnie, a w razie potrzeby — przy spiętrzeniu łóżek — o kilkadziesiąt miejsc więcej. Hotel posiada dużą salę jadalną, salę recepcyjną, wyposażony jest nowocześnie, ma własną elektrownię, wodę bieżącą, centralne ogrzewanie itp. Urządzenia hotelu i jego organizacja nastawione są całkowicie na zapewnienie turystom jak najwygodniejszych warunków pobytu, przy równoczesnym zachowaniu prawdziwie turystycznego nastroju. Na podkreślenie zasługuje, że hotel ten od chwili wybudowania stał się celem wycieczek turystów z bliższych i dalszych okolic Polski, a popularność jego stale rośnie w całym kraju.

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

SPRAWY TURYSTYCZNE W PARLAMENCIE. Sprawy turystyki kilkakrotnie były poruszane niedawno na terenie Sejmu i Senatu. W związku z debatą nad budżetem Ministerstwa Komunikacji — prowadzoną tak w komisjach, jak i na plenum obu izb — poświęcono sporo uwagi zagadnieniom ruchu turystycznego. Zainteresowanie izb ustawodawczych turystyką świadczy najlepiej o ważności tego doniosłego problemu. Z licznych przemówień w sprawie turystyki na szczególną uwagę zasługuje mowa, jaką wygłosił p. Minister Komunikacji Juliusz Ulrych podczas plenarnych obrad Senatu, w dniu 10-go marca br. W mowie tej zwrócił p. Minister Komunikacji uwagę na bardzo silny rozwój turystyki w ostatnich latach i jej przemianę w kierunku ruchu masowego. Podkreślając wielkie znaczenie kulturalno-społeczne, a przede wszystkim walor gospodarczy ruchu wewnętrzno-krajowego, podkreślił p. Minister Komunikacji konieczność uwzględnienia potrzeb turystyki w ramach tendencyj ochrony przyrody i krajobrazu. Niezbędne w tym celu jest szukanie pewnej wspólnej platformy, która by umożliwiła uzgodnienie dwóch ścierających się obecnie kierunków, z których jeden opierając się na ważnych podstawach społecznych i gospodarczych dąży do udostępnienia piękna przyrody jak najszerszym rzeszom społeczeństwa, drugi zaś idzie wyłącznie w kierunku zachowania oblicza ziemi w stanie możliwie nienaruszonym. Uwagi p. Ministra Komunikacji wzbudziły bardzo duże zainteresowanie wśród szerokich rzesz turystów, dla których wspomniany konflikt stanowi jeden z najistotniejszych problemów dalszego racjonalnego i pod względem gospodarczym i społecznym korzystnego rozwoju turystyki w Polsce.

PROJEKT UTWORZENIA PAŃSTWOWEJ RADY TURYSTYCZNEJ wysunięty został niedawno w czasie plenarnych obrad senatu nad budżetem Ministerstwa Komunikacji. Sprawa ta poruszona przez jedną z członkiń Senatu, od dawna już jest aktualną i rozważana przez czynniki miarodajne, opiekujące się turystyką w Polsce. Nie jest też wykluczone, iż niebawem dojdzie do utworzenia tej instytucji, jako organu doradczego dla władz w sprawach turystycznych. We wstępnym stadium, normy organizacyjne Rady będą zapewne prowizoryczne, rychło jednak dojdzie do ustalenia zasad ustawowych, tudzież do określenia kompetencji Rady. Utworzenie Państwowej Rady Turystycznej miałoby — zdaniem miarodajnych czynników — duży wpływ na dalsze ukształtowanie się warunków pracy turystycznej w Polsce, oraz na koordynację wielu poczynań.

KONFERENCJE REGIONALNE ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH. Związek Ziem Górskich przystąpił już w ub. roku do organizowania zebrań, mających za zadanie odtworzenie potrzeb dużego regionu na podstawie dyskusji nad zgłoszonymi referatami z dziedziny gospodarczo-rolnej, turystyczno-uzdrowiskowej i kulturalno-oświatowej. W zakres dyskusji i ustalanych na jej podstawie postulatów wchodzą też sprawy: komunikacyjne, łowiectwa, rybołówstwa, leśne, przemysłu ludowego, letnisk, propagandy, ochrony swojszczyzny i przyrody regionu itd. Konferencje są zebraniami delegatów miejscowych sfer społecznych, gospodarczych i kulturalnych, przedstawicieli samorządu i organizacyj i posiadają charakter nie urzędowy lecz są głosem inicjatywy społecznej. Po zorganizowanych w ub. roku konferencjach w Lesku, Limanowej, Żywcu, Nadwórnej, Kosowie Pokuckim, w bież. roku odbyły się dalsze takie konferencje w Nowym Sączu (dn. 25. II.) i w Gorlicach (26. II). Wzięli w nich udział przedstawiciele Zarządu Głównego oraz Oddziału Krakowsko-Śląskiego Z. Z. G. pp. starostowie i bardzo liczni przedstawiciele samorządu i sfer miejscowej ludności. Z każdej konferencji zebrany został olbrzymi materiał, ujęty w tezy i postulaty do dalszego szczegółowego przepracowania. Wnioski z konferencyj są przedmiotem interwencji Związku Ziem Górskich u właściwych czynników a cały materiał przekazany zostanie Biuru Planowania Regionalnego Ziem Górskich jako składowy element do opracowania ogólno-karpackiego planu gospodarczego i kulturalnego. Nadto odbyła się z inicjatywy Wydziału powiatowego w Nowym Targu spiska konferencja regionalna w Łapszach Niżnych, mająca podobne zadania, jak poprzednie, odnośnie do terenu polskiego skrawka Spisza. Konferencja ta zgromadziła wielką liczbę delegatów góralskich ze Spisza i pozostającą pod protektoratem prezesa Z. Z. G. p. ministra gen. T. Kasprzyckiego, odbyła się również w obecności i przy współpracy przedstawicieli centralnych i prowincjonalnych władz Związku.

W najbliższej przyszłości Z. Z. G. ma przystąpić do organizacji dalszych konferencyj dla powiatów: wadowickiego, myślenickiego i nowotarskiego.

WALNY ZJAZD TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ HUCULSZCZYZNY odbył się niedawno w Worochcie, dokonując przeglądu prac z ostatniego roku działalności, oraz układając program na przyszłość. W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele władz z p. wojewodą stanisławowskim gen. Pasławskim, oraz naczelnym dyrektorem Funduszu Pracy płk. Gnoińskim na czele. Prócz delegatów T. P. H. uczestniczyli w obradach liczni przedstawiciele władz samorządowych i instytucyj społecznych. Przedmiotem obrad były pomiędzy innymi także sprawy turystyczne, przy czym zastanawiano się nad rozwojem ruchu wycieczkowego na Huculszczyźnie, tudzież nad przystosowaniem terenu na przyjęcie turystów. Postanowiono rozwinąć szerszą propagandę, a ponadto przeprowadzić wśród miejscowej ludności akcję mającą na celu obudzenie zrozumienia dla walorów terenowych i zwyczajowych regionu. Towarzystwo zamierza więc zorganizować różne konkursy, jak np. budownictwa, stroju, wyrobów itp. Nad podniesieniem rozwoju stanu gospodarczego ludności huculskiej pracować będzie projektowana przez T. P. H. szkoła przysposobienia rolnego w Żabiu, a ośrodkiem naukowym oddziałującym w kierunku kulturalnym, będzie muzeum huculskie w tej samej miejscowości. Jego wielki gmach znajduje się obecnie na ukończeniu.

WE LWOWIE POWSTAŁ ZWIĄZEK POPIERANIA TURYSTYKI. W ostatnich latach stale postępuje naprzód organizacja lokalnych związków propagandy i inicjatywy turystycznej. Ich praca ma bardzo duże znaczenie dla rozwoju turystyki w Polsce. Niektóre z tych związków, jak np. krakowski, warszawski, czy też wileński — mają już za sobą bardzo duże osiągnięcia, inne zaś, które niedawno rozpoczęły pracę, przejawiają wielką aktywność. Pomiędzy innymi utworzony został ostatnio Związek Popierania Turystyki miasta Lwowa. Sprawami turystycznymi zajmował się w tym mieście w ciągu ostatnich lat, referat turystyczny Zarządu miasta. Rozwój jednak wypadków i konieczność uwzględnienia akcji społecznej — skłoniły miarodajne czynniki do utworzenia, za wzorem innych miast, Związku Popierania Turystyki. Z inicjatywy więc Zarządu Miasta Lwowa oraz Izby Przemysłowo-Handlowej, tudzież przy poparciu miarodajnych czynników z urzędem wojewódzkim na czele — odbyło się niedawno we Lwowie konstytuujące zebranie Związku, na którym przedyskutowano cele i zadania nowej instytucji, zatwierdzono jej statut oraz dokonano wyboru władz. W ten sposób i Lwów będący jednym z najważniejszych ośrodków turystyki miejskiej w Polsce, a zarazem ważną stacją wypadową w Karpaty i na Podole, otrzymał lokalną organizację popierania turystyki.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

ZAMIARY INWESTYCYJNE L. P. T. Liga Popierania Turystyki opracowuje obecnie program dalszych swych inwestycyj, które w ciągu najbliższego sezonu budowlanego mają być wykonane. Obok więc dokończenia robót znajdujących się już w toku, jak np. budowa hotelu turystycznego nad Jeziorem Necko czy też wzniesienie garażu samochodowego w Zakopanem i inne rozpoczęte już inwestycje — przewiduje L. P. T. przystąpienie do budowy terenowej kolejki górskiej na szczyt Gubałówki nad Zakopanem. Rozważany jest także projekt założenia kilku wyciągów narciarskich w różnych miejscowościach Karpat, co przyczyni się niewątpliwie do bardzo silnego wzmożenia atrakcyjności zimowiskowych ośrodków. Liga współpracować będzie także przy robotach inwestycyjnych, mających na celu przysposobienie terenu do organizacji zimowych mistrzostw świata, mających odbyć się w Zakopanem 1939 r. Prócz wyżej wymienionych robót akcja L. P. T. obejmie zapewne także urządzenia nad wodami, a w szczególności nad morzem tudzież nad Naroczą.

POŚWIĘCENIE SCHRONISKA W. K. N. W RAFAJŁOWEJ. W poprzednim numerze zapowiadaliśmy, iż w Rafajłowej nastąpić ma uroczyste poświęcenie wybudowanego przez Warszawski Klub Narciarski schroniska turystycznego. Zgodnie z programem poświęcenie to odbyło się przy udziale dużego zastępu turystów. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz K. Smaczniak, w obecności starosty nadwórniańskiego, przedstawicieli Związku Karpaty Wschodnie, delegatów organizacyj narciarskich i turystycznych, a przede wszystkim licznych reprezentantów gospodarza i właściciela schroniska, tj. Warszawskiego Klubu Narciarskiego. Schronisko wybudowane w stylu regionalnym przedstawia się nader korzystnie, a wewnętrzne jego urządzenia zapewniają wygodny pobyt przy zachowaniu prawdziwie turystycznego nastroju. Schronisko otrzymało nazwę schroniska im. II Brygady Legionów Polskich.Jego powstanie ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju turystyki w tej części Gorganów. Nowy punkt oparcia dla turystyki, udostępnia pasmo Bratkowskiej i inne okoliczne tereny. Na podkreślenie zasługuje, iż otwarcie regularnego ruchu pasażerskiego na kolejce leśnej z Nadwórnej do Rafajłowej przyczyni się niemało do silnego rozwoju turystyki w tych przepięknych stronach Karpat.

NAD JEZIOREM ŚWITEŹ w powiecie Lubomlskim powstać ma niebawem większy ośrodek turystyki wodnej. Sprawą tą zajmuje się żywo, zarówno zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jak też zarząd oddziału wołyńskiego tego Towarzystwa. Przed kilku miesiącami zakupiono dość znaczny obszar nad malowniczym jeziorem, a plany inwestycyjne P. T. K. przewidują wybudowanie większego schroniska na kilkadziesiąt osób, tudzież założenie stosownych urządzeń dla sportu wodnego. W związku z tymi zamiarami powstał także projekt uzupełnienia tego ośrodka wodnego przez zorganizowanie w pobliżu, jeszcze jednego podobnego punktu, mogącego stanowić bazę rozwoju ruchu turystycznego nad wodami. Drugi ten ośrodek miałby powstać (także staraniem wołyńskiego oddziału P. T. K.) nad Jeziorem Pulmo, w niedalekim sąsiedztwie od Świtezi. W ten sposób na Wołyniu przybyłyby nowe możliwości turystyczne Wołyń zaś jest terenem szczególnie ważnym dla rozwoju turystyki i za rozbudową ruchu w tych stronach przemawia bardzo wiele doniosłych względów.

KOLEJ PIENIŃSKA. Na terenie powiatu nowotarskiego rozpoczęto niedawno ponownie żywo dyskutować nad sprawą budowy kolei żelaznej, wiodącej z Nowego Targu przez Pieniny i Szczawnicę do Starego, względnie Nowego Sącza. Na regionalnych zebraniach urządzonych przez Związek Ziem Górskich wysuwano tę sprawę na czoło najbardziej doniosłych postulatów. Także i wydział powiatowy Nowego Targu opracował szereg memoriałów i wniosków dotyczących tej kolei, przedkładając je miarodajnym czynnikom. Projekt ten wreszcie zaktualizowany został nie tylko w samej ziemi nowotarskiej i na terenie Podhala, lecz także na forum oficjalnym, a mianowicie na komitecie nowobudujących się kolei żelaznych Państwowej Rady Komunikacyjnej. Kolej ta, mająca ogromne znaczenie dla rozwoju turystyki w całym obszarze pienińskim,

jest postulatem nie tylko lokalnym, lecz w jego urzeczywistnieniu żywo jest zainteresowany jak najszerszy ogół turystyczny w całym kraju. Sam projekt budowy linii szczawnickiej przestudiowany już był w latach przedwojennych i zrealizowaniu jego przeszkodził wybuch wojny, oraz późniejsze trudności gospodarcze. Obecnie w związku z opracowywaniem planów rozbudowy sieci kolejowej w całej Polsce, problem ten jest ponownie rozważany. Ostatnio wysunięty został wniosek, aby (o ile budowa całej linii tj. od Nowego Targu do Nowego Sącza w jednym rzucie jest niemożliwa) — przystąpić z początku tylko do budowy odcinka od Nowego Targu do Krościenka względnie Szczawnicy. Odcinek ten miałby być wybudowany w tak zw. pierwszej kolejności. Decyzje w tej sprawie mają zapaść niebawem a budowa mogłaby się rozpocząć w bliskim już czasie. Kolej ta udostępniałaby pieniński rejon uzdrowiskowo letniskowy, którego wartości są tak poważne, iż obszar ten wysuwa się — obok rejonu podtatrzańskiego — na czoło wszystkich obszarów turystycznych w Polsce. Powstałyby nowe niezwykle korzystne warunki dla wzrostu frekwencji w tutejszych wielkich uzdrowiskach i zdrojowiskach, jak Szczawnica czy Krościenko oraz w licznych wsiach letniskowych. Nastąpiłoby także wielkie ożywienie ruchu w samych Pieninach, które stanowią jedną z największych atrakcyj turystycznych w Polsce. Uzyskanoby wreszcie połączenie Polskiego Spisza z resztą ziem polskich. Poza tym niewątpliwe są korzyści gospodarcze i przemysłowe projektowanej kolei, gdyż powstałyby warunki dla eksploatacji cennych kamieniołomów i dla transportu wielu innych surowców. Cały polski świat turystyczny z najwyższym zainteresowaniem śledzi losy rozważanego obecnie projektu.

PRACE SCHRONISKOWE P. T. T. Pol. Tow. Tatrzańskie kontynuuje w b. r. dalszy ciąg wypełniania karpackiego planu zabudowy, prowadząc roboty uzupełniające w sieci schronisk górskich. W Karpatach Zachodnich rozbudowano (powiększając pojemność) schronisko na Przegibku, obsługujące okolice Rycerzowej i Będoszki w Beskidzie Żywieckim. Powstały bardzo potrzebne stacje turystyczne na Kowańcu i na Gorcu (Hala Kamienicka). Schronisko na Przehybie dostanie latem połączenie siecią telefoniczną ze Szczawnicą. Obok rezerwatu na Kornutach (pasmo Magóry Wątkowskiej) powstanie kamienny schron, a poniżej, w Foluszu, stacja turystyczna. W Karpatach Wschodnich na pierwszy plan wybija się wykończenie budowy schroniska przy Klauzie Zubrynki pod Doboszanką, rozpoczęcie budowy schronisk na Munczeliku i w Burkucie, urządzenie i wyposażenie w sprzęt schroniska na Prełucznym; współdziałanie wreszcie w budowie schronów, które wydział powiatowy nadwórniański pragnie wystawić przy kilku budujących się bacówkach wzorowych. Budowę schroniska w Bubniszczach odłożono do 1939, schroniska w Hucie koło Porohów do jeszcze dalszej przyszłości.

RUCH WYCIECZKOWY

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ULG KOLEJOWYCH. Wobec licznych wniosków składanych władzom kolejowym przez różne instytucje i organizacje domagające się rozszerzenia istniejącego systemu zniżek turystycznych — udzieliło niedawno Ministerstwo Komunikacji łącznej wyczerpującej odpowiedzi w tej sprawie. W odpowiedzi tej podkreślono, iż dalsza rozbudowa istniejącego systemu ulg i ułatwień przewozowych na kolejach jest niemożliwa, a to głównie z uwagi na znaczny już stopień obecnych ustępstw, jak też ze względu na niedobory finansowe kolei w ogólnym ruchu pasażerskim. Jeśli chodzi o zniżki uzdrowiskowe, to żadnych zmian nie można się spodziewać z wyjątkiem udogodnień dla kuracjuszy zagranicznych. Podobnie też nieaktualne są zabiegi, mające na celu uzyskanie zniżek powrotnych dla letników, gdyż odnośne zarządzenie równałoby się rozszerzeniu obniżonej taryfy niemal na cały kraj. Władze kolejowe udzielając powyższej odpowiedzi dodały, że wszelkie dalsze wnioski z tej dziedziny uważają za zbędne, jako na dłuższy czas nieaktualne i niemożliwe do zrealizowania.

UŁATWIENIA NA „DNI KRAKOWA“ Komitet Obywatelski „Dni Krakowa“ otrzymał już decyzję Ministerstwa Komunikacji oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie zniżek kolejowych i wiz paszportowych dla uczestników tej wielkiej imprezy, która wysuwa się na czoło najbliższego sezonu letniego. Turyści zagraniczni wyjeżdżający na „Dni Krakowa“ otrzymają karty uczestnictwa uprawniające do bezpłatnej wizy oraz do zniżki kolejowej (50 proc.) na przejazd od granicy polskiej do Krakowa, oraz do takiej samej zniżki na dalsze pięciokrotne przejazdy po Polsce. Uczestnikom krajowym masowego zjazdu do Krakowa pod hasłem „Dni Krakowa — Powszechny Festiwal Sztuki Polskiej“ została przyznana zniżka w ten sposób, że na drogę do Krakowa wykupuje się pełny bilet, wraca zaś bezpłatnie za okazaniem karty uczestnictwa. Karta ta musi być poświadczona na miejscu w Krakowie, przez Polski Związek Turystyczny (ul. Lubicz 4) gdyż bez takiego poświadczenia karta ta jest nieważna dla uzyskania zniżki kolejowej. Na „Dni Krakowa“ spodziewany jest szczególnie wielki napływ turystów z całego kraju i zagranicy.

RÓŻNE

USTALONO KALENDARZ IMPREZ. Niedawno dobiegły końca prowadzone przez Ligę Popierania Turystyki prace około ustalenia kalendarza imprez turystycznych i zjazdów masowych na sezon letni 1938 r. Praca ta została Lidze zlecona przez Ministerstwo Komunikacji. Władze kolejowe dążyły do tego, aby przystosować do zatwierdzonego programu — techniczne możliwości przejazdowe na P. K. P. Celem ustalenia terminarza imprez — odbyły się w poszczególnych delegaturach L. P. T. konferencje lokalne, na których omówiono inicjatywy miejscowych organizacyj zamierzających urządzać imprezy zjazdowe. Po zakończeniu tego wstępnego okresu, przeprowadzono na terenie zarządu głównego Ligi, uzgodnienie poszczególnych zamiarów i ułożenie je we formę kalendarza imprez. Ważniejsze pozycje tego kalendarza podamy do wiadomości naszych Czytelników w najbliższym numerze.

PRZYGOTOWANIA DO IGRZYSK ZIMOWYCH. Organizacyjne przygotowania do światowych igrzysk zimowych mających odbyć się w Zakopanem w ciągu najbliższej zimy — znajdują się już w pełnym toku. Prócz przed kilku miesiącami rozpoczętych robót inwestycyjnych — przystąpiono ostatnio do stworzenia większego komitetu, który zajmie się przeprowadzeniem całych igrzysk, zarówno pod względem techniczno-sportowym, jak też propagandowym, jak wreszcie gospodarczym. Komitet podzielony na szereg komisyj fachowych, rozpocznie niebawem swe prace. Komisje rozmieszczone będą zależnie od ich zadań bądź w Warszawie, bądź w Krakowie, bądź wreszcie w Zakopanem. Opracowany został szczegółowy program prac wraz ze ścisłymi terminami ich wykonania i innymi szczegółami. Zwołanie pełnego komitetu przewidziane jest w najbliższym czasie.

KOMUNIKAT LETNISKOWY. Celem usprawnienia obsługi letników i udoskonalenia akcji informacyjnej, zamierza Związek Letniskowy ziemi Krakowskiej opracowywać i ogłaszać specjalny komunikat pogodowy, na wzór podobnego komunikatu ogłaszanego zimową porą dla użytku narciarzy. Komunikat ten podawałby wiadomości o warunkach atmosferycznych w terenie letniskowym, a ponadto także informacje o stanie wód na rzekach. Te ostatnie informacje interesują szczególnie turystów wodnych i kajakowców. Na razie komunikat opracowany byłby wyłącznie dla terenu letniskowego ziemi krakowskiej.

PIŚMIENNICTWO

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH. Związek Ziem Górskich wydał niedawno, w formie obszernej, bogato ilustrowanej broszury, sprawozdanie ze swej działalności. Obszernie omówiony został ostatni okres działalności Związku Ziem Górskich, a przy tej sposobności podano także rozwój Związku, od jego zaczątków po chwilę obecną. Poprawnie wydana broszura zawiera zobrazowanie wszystkich działów prac Związku, oraz przedstawienie programu na przyszłość. Szczególnie cenną częścią sprawozdania są prace naukowe, a w szczególności sprawozdania biur planowania regionalnego tak na zachodzie (w Krakowie), jak i na wschodzie Karpat (w Stanisławowie). Ze sprawozdania tego widać jak wielką i z każdym rokiem coraz donioślejszą rolę odgrywa Związek Ziem Górskich, na polu uzgodnienia i koordynacji wszystkich poczynań, mających na celu podniesienie gospodarcze i kulturalne wszystkich regionów karpackich.

MIECZYSŁAW ORŁOWICZ. „PODZIAŁ KARPAT POLSKICH NA GRUPY GÓRSKIE Z PUNKTU WIDZENIA TURYSTYCZNEGO“. Kraków 1938, str. 29 i mapka przeglądowa (zeszyt 4 „Komunikatów Studium Turyzmu Uniwersytetu Jagiellońskiego“). Broszura dr Orłowicza traktuje przedmiot jako dyskusyjny a Studium Turyzmu zapowiada pod podobnym tytułem wydanie pracy prof. W. Goetla i dra St. Leszczyckiego, poświęconej temu samemu tematowi. Jak z tego widać, istotnie przedmiot może być oświetlony z różnych stron i rozmaicie. Chodzi o jedno: o to, by w wydawnictwach turystycznych, w prasie, w publikacjach popularnych autorzy używali nazw najwłaściwszych, aby toponomastyka grup górskich w Polsce nareszcie się ustaliła. W pracach naukowych i tak będą używane zapewne nadal nazwy inne, oparte o dane geologiczne, geomorfologiczne, przyrodnicze, antropogeograficzne itd. Projekt dr Orłowicza jest bardzo szczegółowy, i odznacza się zbyt może daleko idącym zróżnicowaniem i rozbiciem poszczególnych grup na małe odcinki i podgrupy. Zawiera też pewne nowości w podziale Podhala oraz samego wschodniego krańca Karpat Polskich.

Prosimy wszystkich P. T. Abonentów przy zmianie adresu o podawanie tak nowego jak i poprzedniego adresu

NR 3

WYDAJE:
LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
WARSZAWA—KRAKÓW
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 19
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

Członkowie Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego i Polskiego Zw. Kajakowego, otrzymują wydawnictwo bezpłatnie

TURYSTA W POLSCE

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY TURYSTYCE
ROCZNIK IV.

MARZEC 1938

REDAGUJE:
KOMITET REDAKCYJNY
REDAKTOR:
STANISŁAW FAECHER

Informacyj w sprawie ogłoszeń udziela BIURO LIGI POPIERANIA TURYSTYKI — Warszawa, ul. Mokotowska 61

Prenumerata: roczna zł. 4, kwartalna zł. 1, cena jednego zeszytu 40 gr.

TURYSTA W POLSCE

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr 3, MARZEC 1938, Rok IV

Adres Redakcji: Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19



Rafajłowa — widok ku Gropie.
Fot. inż. M. Dudryk.